

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 21 / 2016

W dzisiejszym wydaniu:

1

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – październik, Str. 3-10
cz. 1**

Duża porcja istotnych wydarzeń z ostatnich tygodni. W tej części zaprezentowaliśmy m.in. znikomą skuteczność polityki Europejskiego Banku Centralnego oraz ostrzeżenia płynące ze strony dużych banków.

2

W co grają banki centralne?

Str. 11-17

Od kryzysu z 2008 roku największe banki centralne wydrukowały 15 bilionów dolarów. Przez cały ten okres utrzymywano również zerowe stopy procentowe, które nie przyniosły ożywienia w światowej gospodarce.

3

Jak bankierzy stworzyli nazizm – lekcja historii

Str. 18-20

W ciągu kilku lat po I Wojnie Światowej Amerykanie udzielili Niemcom znaczących pożyczek. Ceną były akcje znaczących niemieckich przedsiębiorstw, które zostały przejęte przez zagranicznych inwestorów.

4

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – październik, Str. 21-26
cz. 2**

Druga część najciekawszych wydarzeń minionych tygodni, zawierająca m.in. ciekawe informacje związane z wyborami prezydenckimi w USA.

5**Kto wygra wybory w USA?****Str. 27-32**

Tegoroczne wybory w USA są określane mianem najważniejszych w ciągu kilku ostatnich dekad. Warto zastanowić się, jaki wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych będzie miał wynik głosowania.

6**Wykład Tradera21 w Warszawie – XTB Trading Masterclass****Str. 33**

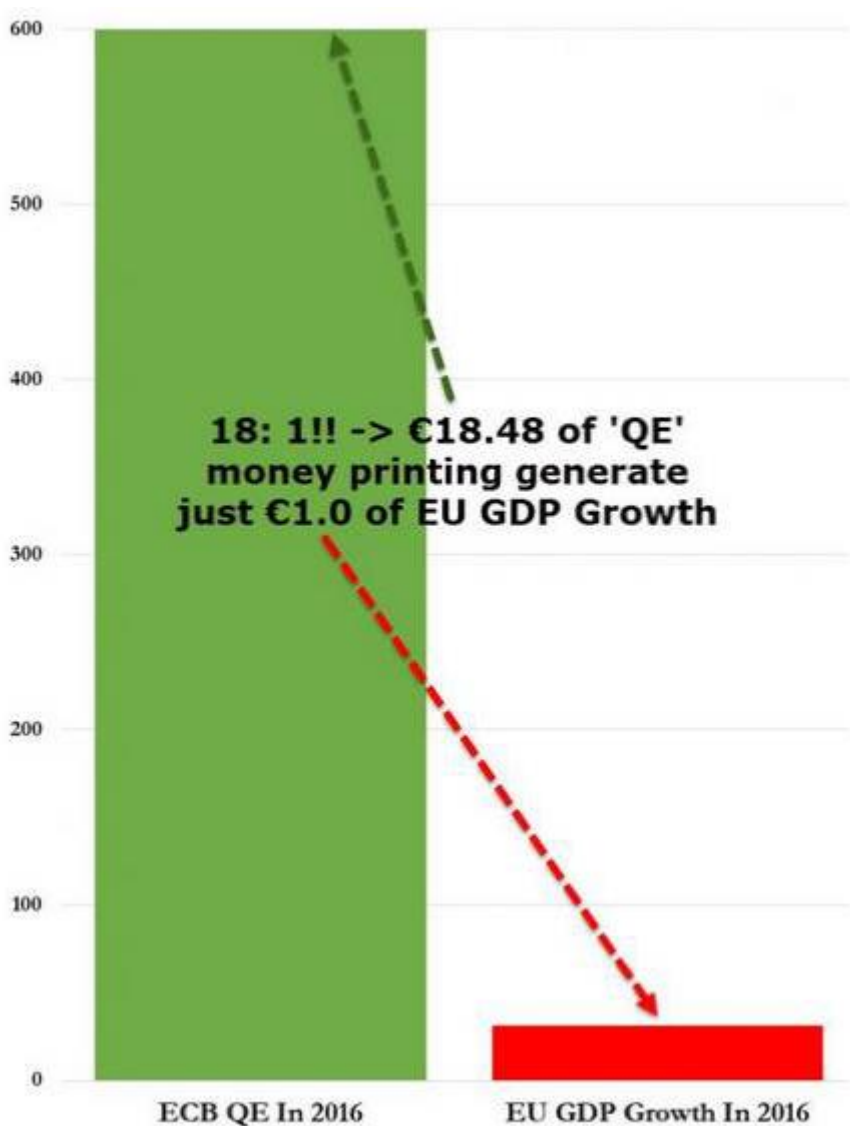
18 listopada w Warszawie odbędzie się konferencja organizowana przez X-Trade Brokers. Jednym z prelegentów będzie Trader21.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – październik, cz. 1

Kompromitacja EBC. Każde nowe 18 euro długu przynosi 1 euro wzrostu PKB

Niezależnie od efektywności maszyn drukarskich, jakie ma do dyspozycji EBC, kraje strefy euro pozostają w słabej kondycji gospodarczej. Według danych Europejskiego Banku Centralnego, do wygenerowania 1 euro wzrostu PKB, konieczne jest zadłużenie się o kolejne 18,5 euro w ramach QE, czyli programu mającego na celu stymulowanie gospodarki.

W tym roku EBC wydrukował niemal 600 mld euro, co przyniosło wzrost PKB rzędu 31 mld euro. Dla porównania, wysokość greckiego długu to 360 mld euro.



Źródło: www.zerohedge.com

Dyrektor Credit Suisse odradza inwestowanie w europejskie banki

Dyrektor Credit Suisse Tidjane Thiam stwierdził, że sytuacja europejskich banków jest „delikatna”, a inwestowanie w branżę finansową nie jest obecnie najlepszym pomysłem. Dodał również, że „tylko głupiec mógłby próbować przewidzieć rozwój sytuacji w najbliższych pięciu latach”.

„Następne dziewięć miesięcy to będzie trudny czas. Ryzyko jest wszędzie, wszystko jest ryzykiem. Stąd też obserwujemy duże wahania notowań, wywoływane przez każdą pogłoskę dotyczącą banków. To pokazuje, że wielu inwestorów czuje się niepewnie.”

Od lata 2015 roku indeks europejskich banków spadł o ok. 30%. Ostrzeżenie ze strony Thiama nadeszło zatem dość późno, niemniej jednak stanowi kolejne potwierdzenie słabej kondycji sektora bankowego w Europie.

Syria: Amerykańska propaganda się sypie

Amerykanie robią, co mogą, aby przedstawić Rosję i rząd Syrii w najgorszym świetle. Jednocześnie USA oraz Arabia Saudyjska nie wspominają ani słowem o bombach zrzuconych na Jemen.

Na szczęście, przynajmniej w odniesieniu do Syrii, coraz więcej źródeł przekazuje prawdę. Syryjscy rebelianci współpracują obecnie z al-Kaidą, o ile sami do niej nie należą. Agencja Reutersa poinformowała, że rebelianci przy planowaniu swoich operacji współpracują z Jaish al-Fatah, czyli sojuszem islamskich grup, do których należy byłe syryjskie skrzydło al-Kaidy.

Z kolei w prowincji Hama, grupy syryjskich rebeliantów uzbrojone w amerykańskie pociski przeciwpancerne, biorą udział w ofensywie razem z Jund al-Aqsa, grupą utworzoną z polecenia al-Kaidy.

Wojna toczy się również w wirtualnej rzeczywistości. Wśród zainteresowanych konfliktem w Syrii, duże poruszenie wywołuje jeden z profili na Twitterze. Należy on do 7-letniej syryjskiej dziewczynki imieniem Bana Alabed. Zaskakujący wydaje się fakt, że mieszkająca we wschodnim Aleppo dziewczynka świetnie operuje angielskim, ma stały dostęp do Internetu i relacjonuje jak bomby spadają tuż obok jej domu. W widocznej poniżej wiadomości, Bana przekonuje świat, że „lepiej byłoby zacząć trzecią wojnę światową niż oddać się Putinowi i Assadowi”.



Bana Alabed
@AlabedBana



Obserwuj

Dear world, it's better to start 3rd world war instead of letting Russia & Assad commit
[#HolocaustAleppo](#)

Zobacz tłumaczenie

PODANE DALEJ POLUBIENIA
64 **74**



13:53 - 29.09.2016

Źródło: www.twitter.com

Waszyngton próbuje złamać BRICS. Nadchodzi uderzenie w Brazylię

Amerykanom udało się mocno uderzyć BRICS, kiedy doprowadzili do odsunięcia od władzy legalnie wybranej prezydent Brazylii Dilma Rousseff. Pod koniec sierpnia odbyło się zaprzysiężenie dotychczasowego wiceprezydenta Michela Temera. Podczas swojej pierwszej mowy, Temer zaapelował do rodaków o kredyt zaufania. Po trzech tygodniach od przemówienia, obecny prezydent ujawnił plan przeprowadzenia prywatyzacji największych brazylijskich przedsiębiorstw. Rozkradanie Brazylii ma rozpocząć się od sektora naftowego.

UK: Możliwy koniec dotacji dla rolnictwa. Kto straci najwięcej?

Brexit może oznaczać m.in. utratę dotacji dla brytyjskich farmerów. W grę wchodzi duże pieniądze i nie zawsze dotyczą one typowych gospodarstw. Dla przykładu, podatnicy co roku płacą 400 tys. funtów na gospodarstwo, na którym saudyjski książę Khalid Abdullah al-Saud hoduje swoje konie wyścigowe.

W przypadku największych organizacji, wpływy z unijnych dotacji liczone są w milionach funtów. Poniżej znajduje się lista dziesięciu największych beneficjentów Europejskiego Funduszu Gwarancji Rolnej.

Farms and other organisations in the UK receiving the most from the European Agricultural Guarantee Fund (EAGF) in 2015

Beneficiary	EAGF payment	Total CAP payments
Frank A Smart & Son Ltd	£2,963,733	£2,986,506
National Trust	£2,666,880	£8,056,505
RSPB	£2,002,860	£3,584,032
Farmcare Trading Ltd	£1,705,795	£1,784,647
Beeswax Farming (Rainbow) Ltd	£1,437,706	£1,546,462
RJ & TJ & MT Feakins	£1,235,167	£1,270,282
Blankney Estates Ltd	£1,130,101	£1,690,411
Strutt & Parker (Farms) Ltd	£1,105,969	£1,227,909
Waldersey Farms Ltd	£1,009,802	£1,079,787
Sir Richard Sutton Estates Limited	£994,244	£1,149,566

Source: Defra

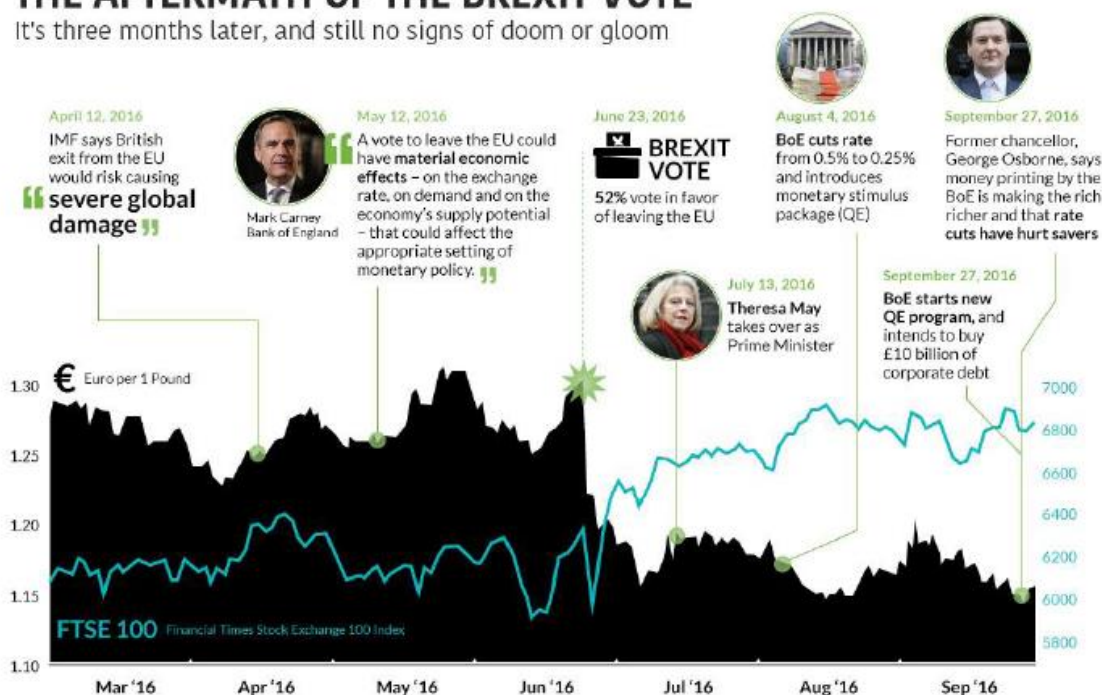
90 dni później: Brexit nie przyniósł załamania

Podczas kampanii przed referendum ws. Brexitu, wielkie autorytety straszyły, że wyjście z UE będzie katastrofą, natomiast Standard & Poor's przewidywał „sparaliżowanie inwestycji w Wielkiej Brytanii”.

Ostatecznie, jak trafnie ujął to Jeff Desjardins, jedyną ofiarą Brexitu okazała się reputacja wielu znanych ekonomistów, których przewidywania okazały się niewiele warte.

THE AFTERMATH OF THE BREXIT VOTE

It's three months later, and still no signs of doom or gloom



Źródło: Visual Capitalist

Powyżej można zobaczyć jak w ostatnich miesiącach zachowywało się euro względem funta, a także jak radził sobie główny brytyjski indeks FTSE 100.

Funt odczuł spadek względem euro, jednak wciąż znajduje się wyżej niż tuż po kryzysie, w latach 2009-2011. Z kolei FTSE 100 znajduje się na historycznych maksimach. Od czasu referendum, indeks ten zanotował 12-procentowy wzrost.

Amerykańska walka z terroryzmem kosztowała 5 bln dolarów i doprowadziła do 65-krotnego wzrostu liczby ataków terrorystycznych

W ciągu piętnastu lat, jakie upłynęły od ataku na World Trade Center, Stany Zjednoczone wydały na walkę z terroryzmem 5 bln dolarów – wynika z raportu dr Neta Crawforda, profesora nauk politycznych na Uniwersytecie Browna.

Pomińmy kwestię, jakim cudem państwo zadłużone na 19,5 bln dolarów, mogło wydać 5 bln dolarów na walkę z terroryzmem, i zapytajmy: jakie efekty te wydatki przyniosły? Z analizy Reader Supported News wynika, że od 2002 roku liczba ataków terrorystycznych wzrosła 65-krotnie.

Z kolei 74% wszystkich ataków terrorystycznych, jakie miały miejsce w 2014 roku, wydarzyło się na terenie Iraku, Nigerii, Afganistanu, Pakistanu bądź Syrii. Wśród tych krajów, jedynie Nigeria nie doświadczyła wówczas interwencji Stanów Zjednoczonych. Nie można jednak być tego całkowicie pewnym, ponieważ Hillary Clinton odmówiła umieszczenia Boko Haram oraz powiązanych z ISIS grup działających w Nigerii, na oficjalnej amerykańskiej liście zagranicznych organizacji terrorystycznych. Dodajmy, że to Boko Haram, będące jeszcze w 2009 roku grupą o małym znaczeniu, bardzo wzmocniło się dzięki wojnie w Libii, m.in. pod względem finansowym.

5 ostrzeżeń przemilczanych przez media głównego nurtu

Stan globalnej gospodarki jest niepokojący, jednak szum wokół wyborów prezydenckich w USA oraz konfliktu w Syrii sprawia, że niektóre informacje umykają naszej uwadze. Oto 5 ważnych ostrzeżeń ze strony wielkich banków:

1. Bank HSBC zaalarmował o nadchodzącej wyprzedaży akcji,
2. MFW potwierdził zagrożenia związane z sytuacją Deutsche Banku,
3. Bank of America poinformował, że nadejście recesji jest nieuniknione,
4. Główny inwestor Macquarie Group ostrzegł, że prywatny sektor nie podniesie się po QE3,
5. BIS przestrzegł przed spowolnieniem gospodarczym w Chinach.

Royal Bank of Scotland z problemami w stylu Deutsche Banku

W wyniku kar związanych z procesami, Royal Bank of Scotland może zapłacić w najbliższych latach nawet 27 mld dolarów. To suma bliska rynkowej kapitalizacji banku.

Sytuacja RBS przywołuje na myśl Deutsche Bank. Niemiecki gigant został niedawno ukarany przez Departament Sprawiedliwości USA grzywną w wysokości 14 mld dolarów. Była to suma zdecydowanie wyższa od powszechnie oczekiwanej i bliska rynkowej kapitalizacji banku, stąd też notowania DB znacząco spadły.

Dlaczego Nowy Jedwabny Szlak przeraża Waszyngton

Sześć lat temu Władimir Putin przedstawił wizję strefy wolnego handlu, obejmującej obszar od Lizbony po Władywostok. Propozycja ta wywołała panikę w Stanach Zjednoczonych, które szybko przekonały Niemcy do prób zablokowania tego pomysłu.

Obecnie wiele wskazuje na to, że zrealizowany zostanie jeszcze poważniejszy plan, dotyczący stworzenia Nowego Jedwabnego Szlaku. Miałyby on doprowadzić do integracji Eurazji.

Pekin jest przekonany, że państwa położone wzdłuż szlaku będą wolą przyłączyć się do inicjatywy i czerpać z niej korzyści, zamiast odczuwać ciężar pojedynku na linii Chiny – USA.

Co ciekawe, w strategii obrony stworzonej 24 lata temu przez Pentagon, znajduje się następujący fragment:

„Naszym podstawowym celem jest zapobiec powstaniu nowego rywala, który dysponowałby zasobami pozwalającymi na stanie się mocarstwem. Musimy nadzorować regiony takie, jak Europa Zachodnia, Azja Wschodnia, byłe tereny ZSRR czy Azja Południowo-Zachodnia.”

Przywołuje on na myśl politykę znaną jako „dziel i rządź”. Polega ona na tym, że najsilniejszy kraj prowokuje konflikty między słabszymi państwami, a następnie występuje w roli rozjemcy, zachowując jednocześnie dominującą pozycję. Między innymi z tego powodu Stany Zjednoczone były zaangażowane w tak dużą liczbę konfliktów. „Dziel i rządź” okazało się skuteczne w wielu wypadkach, ale nie uchroniło USA przed pojawieniem się silnego rywala w postaci Chin.

Protekcjonizm vs. globalizacja

Wydarzenia takie, jak Brexit czy ewentualne zwycięstwo Donalda Trumpa, wpływają na zahamowanie integracji gospodarczej, co jest sprzeczne z polityką autorstwa MFW i Banku Światowego. Postępujące rozwarstwienie społeczne sprawia, że ludzie domagają się zmian i zwracają się w kierunku protekcjonizmu. Z tego powodu rośnie

popularność m.in. AfD w Niemczech czy Donalda Trumpa w USA. Niewykluczone, że kiedy za kilka lat znajdziemy się w samym centrum kryzysu, to właśnie protekcjonizm będzie przedstawiany jako główna przyczyna tragedii. Z kolei lekarstwem na wszystkie bolączki stanie się globalizm.

Na końcu jednego z artykułów Bloomberg'a można znaleźć poniższy fragment:

„Konsensus jest następujący – więcej handlu to lepszy wzrost gospodarczy” – powiedział chiński analityk banku Standard Chartered Ding Shuang, który pracował dla MFW w latach 1997-2010. „Korzyści nie zostały jednak podzielone równo, stąd też obserwujemy cykl anty-globalizacji, anty-wolnego handlu. Globalizacja zostanie zatem wstrzymana do momentu, gdy znajdziemy sposób na równiejszy podział korzyści” – dodał Shuang.

Innymi słowy: Remedium na obecne problemy spowodowane przez globalizm będzie stanowił... szerszy i równiejszy globalizm.

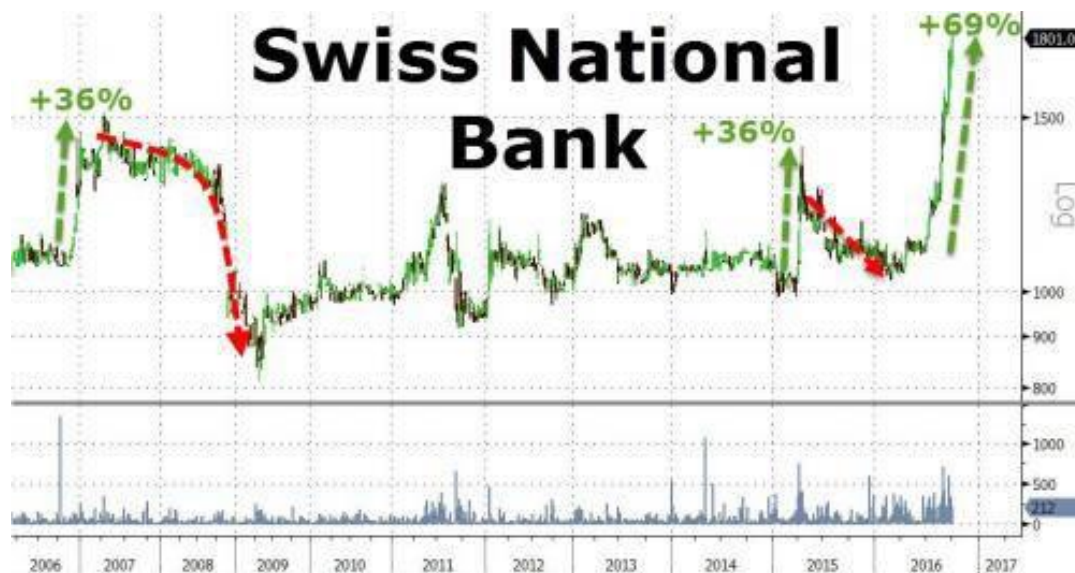
Dług Stanów Zjednoczonych drastycznie w górę

Jeśli prezydentura Baracka Obamy wyróżniała się czymkolwiek, to na pewno tempem przyrostu długu. Zakończony niedawno rok budżetowy przyniósł wzrost amerykańskiego zadłużenia o 1,4 bln dolarów, czyli 7,5% PKB. Dla porównania, koszt realizacji planu Marshalla wyniósł 4,3% PKB. W efekcie kolejnego wzrostu zadłużenia, całkowity dług Stanów Zjednoczonych wynosi już 19,5 bln dolarów.

Warto zauważyć, że według założeń amerykański deficyt zawsze ma wynosić około 3% PKB. Wersja ta utrzymywana jest przez cały rok, a następnie, w ciągu jednego dnia, dochodzi do wzrostu zadłużenia o kilkaset miliardów dolarów.

Notowania SNB wystrzeliły w górę

Często wspominamy o tym, że Szwajcarski Bank Centralny inwestuje spore pieniądze w akcje amerykańskich spółek. Mało kto jednak zwraca uwagę na fakt, że SNB również jest notowany na giełdzie. A oto jak prezentują się w ostatnim czasie jego notowania:



Źródło: www.zerohedge.com

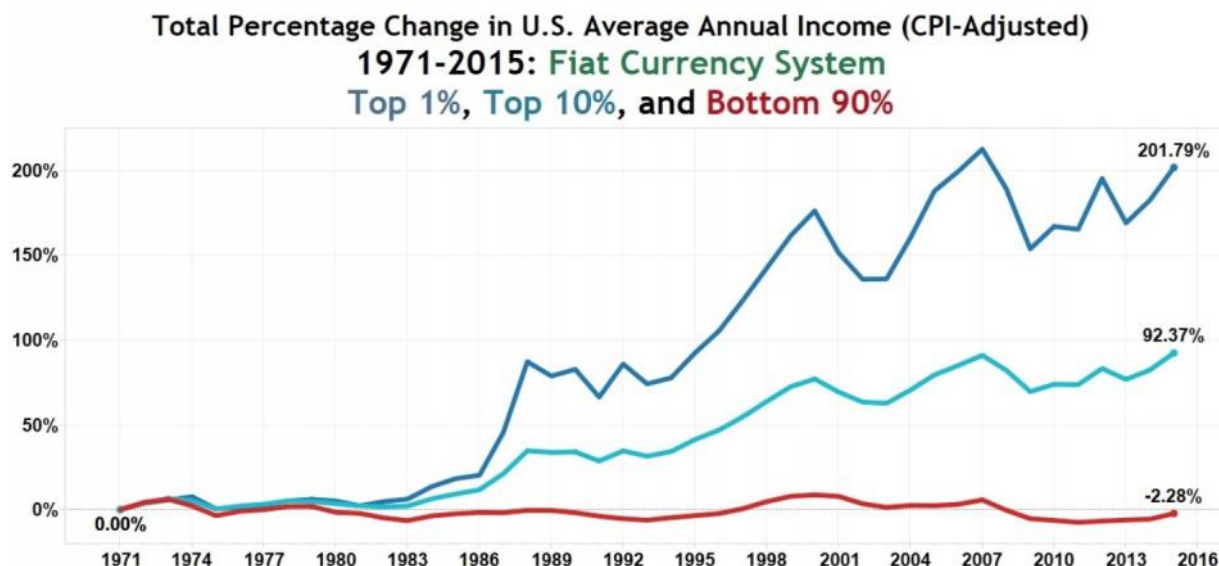
Od lipca SNB zanotował wzrost o 60%. Do znaczącego wzrostu kursu doszło w okresie, gdy szeroki indeks szwajcarskiej giełdy nie zanotował większych zmian. Temat ten nie jest podejmowany w mediach, co nie zmienia faktu, że część obserwatorów podejrzewa, iż ktoś chce „przejąć kontrolę nad Szwajcarskim Bankiem Centralnym”.

Czy to możliwe? Struktura właścicielska SNB jest dość skomplikowana. 45% należy do poszczególnych kantonów, 15% do banków kantonalnych, natomiast 40% jest w posiadaniu osób prywatnych oraz przedsiębiorstw. Prywatni akcjonariusze mogą zatem znacząco wpłynąć na kurs akcji. Można jednak zakładać, że na szczegóły dotyczące wzrostu notowań SNB trzeba będzie trochę poczekać.

Zespół Independent Trader

W co grają banki centralne?

Na przestrzeni ostatnich 40 lat banki centralne zyskały władzę o jakiej wcześniej mogły tylko pomarzyć. Oddano im pełną kontrolę nad podażą waluty oraz stopami procentowymi, dzięki czemu były w stanie planować okresy wzrostu gospodarczego oraz depresji. Mając do dyspozycji tak potężne narzędzia, kreowano bańki spekulacyjne na różnych rynkach, po czym inicjowano krach. Efektem była migracja kapitału od klasy średniej do 1% uprzywilejowanych osób, mających dostęp do informacji z odpowiednim wyprzedzeniem.



Źródło: www.zerohedge.com

O ile jeszcze do 1971 roku częściowy standard złota utrzymywał bankierów w ryzach, o tyle przez ostatnie 4 dekady działają oni poza jakąkolwiek kontrolą ze strony rządów czy społeczeństwa. Nie bez przyczyny wbito nam do głów, że bank centralny musi być w pełni niezależny (w domyśle niezależny od nas - społeczeństwa).

Po porzuceniu ostatniego linku do złota w 1971 roku rola banków inwestycyjnych, jak i banków centralnych, nieustannie rośnie. Lekkoomyślne działania i uprzywilejowana rola doprowadziły do drastycznego wzrostu ryzyka, co zaowocowało pierwszym poważnym kryzysem w 1998 roku. Czynnikiem zapalnym było bankructwo Long Term Capital Management - funduszu inwestycyjnego zarządzanego przez dwóch noblistów. Zamiast pozwolić na upadek źle zarządzanej instytucji, rząd pod wpływem lobbystów postanowił ją wyratować. Przekaz dla kadry managerskiej sektora finansowego był jasny. Nieważne, jak duże ryzyko podejmiemy, bo i tak ktoś nas wyratuje. Ostatecznie jesteśmy zbyt ważni.

Tego typu podejście doprowadziło do kolejnych kryzysów w 2001 oraz 2007 roku. Za każdym razem rząd i banki centralne podejmowały te same działania. Rząd ratował instytucje finansowe na koszt podatników. Z kolei banki centralne obniżały stopy

procentowe oraz zalewały rynki finansowe dodatkowym kapitałem. Działania, które wywoływały poszczególne kryzysy, miały rzekomo stać się ratunkiem.

Z każdym kolejnym kryzysem skala zagrożeń drastycznie rosła. Po wybuchu kryzysu z 2007 roku, banki centralne rozpoczęły skoordynowaną akcję obniżek stóp procentowych oraz dodruku waluty na niespotykaną skalę. Różnica między kryzysem z 2007 roku a poprzednimi, była taka, że tym razem bankom centralnym dano praktycznie wolną rękę, aby tylko zwalczyć kryzys, do którego w istocie same się przyczyniły.

Jeszcze do 2008 roku głównym zadaniem banków centralnych było dostarczenie kapitału bankom komercyjnym. Ostatni kryzys sprawił jednak, że poszczególne rządy przejęły na siebie (podatników) ogromną ilość toksycznych aktywów oraz drastycznie zwiększyły zadłużenie, aby pobudzić gospodarkę. Case Japonii, jak i wielu innych krajów pokazuje, że takie działania nigdy nie przynoszą efektu, ale kto by się tym przejmował.

W każdym razie, aby sfinansować rozdmuchane wydatki publiczne należało jakoś pozyskać kapitał. Podwyżka podatków nie wchodziła w grę. Zostało zatem zwiększenie zadłużenia.

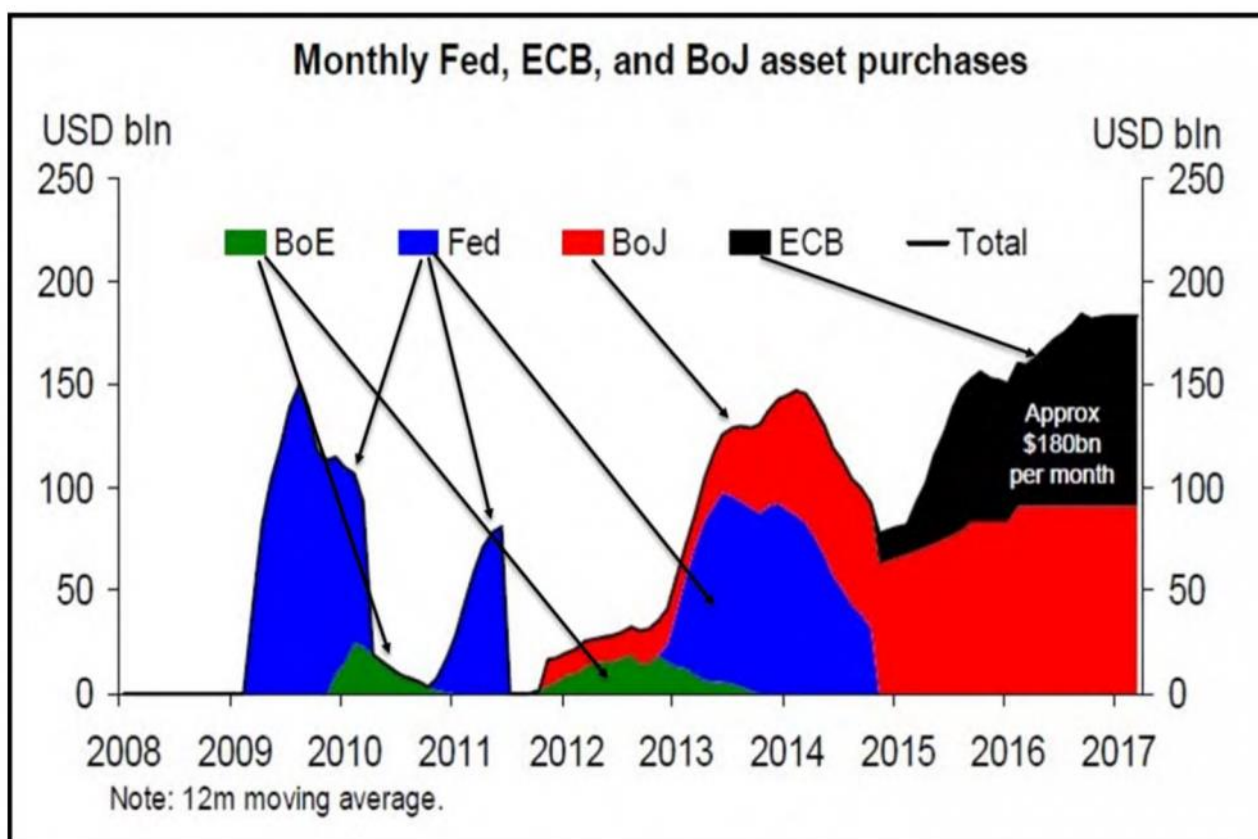
Inwestorzy doskonale zdawali sobie sprawę z opłakanej sytuacji większości krajów. Nic więc dziwnego, że nie byli zbyt chętni, aby pożyczyć kapitał zbankrutowanym rządów kupując ich obligacje. W normalnych warunkach im gorsza jest sytuacja pożyczkobiorcy, tym wyższe odsetki musi on zapłacić aby zrekompensować wysokie ryzyko. Jest to rynkowy czynnik hamujący nadmierne zadłużanie się kraju i w konsekwencji częściowo chroniący go przed bankrutem.

Zdając sobie sprawę z patowej sytuacji, banki centralne włączyły się do gry. Skoro zbankrutowane rządy nie mogą pożyczać kapitału wystarczająco tanio, to my bankierzy dodrukujemy walutę i pożyczymy Wam ile będzie konieczne. Tego typu praktyki, nazywane monetyzacją długu, stosowane były wcześniej wyłącznie przez kraje trzeciego świata, i co ważne zawsze kończyło się to doszczętną utratą zaufania do waluty, a w efekcie hiperinflacją.

Tym razem jednak banki centralne pod nadzorem Banku Rozrachunków Międzynarodowych (BIS) wpadły na iście diabelski pomysł. Postanowiono, że nie zniszczą jednej waluty na raz. Będą niszczyć wszystkie waluty w podobnym stopniu aby inwestorzy przypadkiem nie zaczęli przenosić kapitału między krajami, inicjując tym samym panikę na rynkach finansowych.

Pierwszy dodruk na masową skalę zainicjował FED. Pół roku później dołączył się Bank Anglii. Europejski Bank Centralny wstrzymywał się z dodrukiem do 2011 roku, kiedy rozpętała się burza wokół długu Włoch, Hiszpanii, Portugalii czy Grecji. Po sławnym „whatever it takes” Draghiego, Niemcy dali przyzwolenie na zniszczenie wspólnej waluty, w imię ratowania banków niemieckich oraz francuskich umoczonych w długi południowców.

Poniższy wykres absolutnie nie jest idealny, ale w przybliżony sposób obrazuje jak poszczególne banki centralne wymieniają się dodrukiem, aby ratować system monetarny którego są największym beneficjentem.

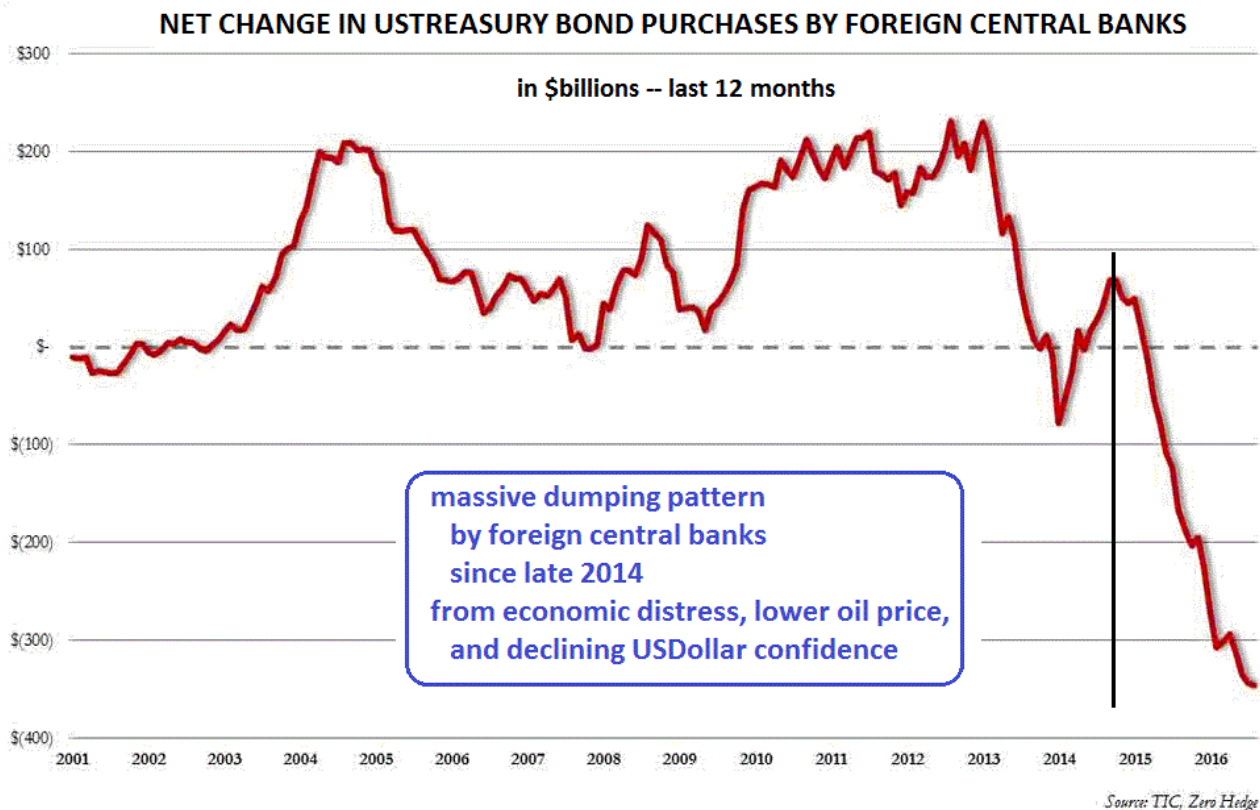


Źródło: www.dbresearch.com

W trakcie ostatnich 12 miesięcy największe banki centralne skupiły aktywa warte łącznie 2,5 bln USD. Zakupy zostały oczywiście sfinansowane dodrukiem waluty.

Skala dodruku jest jednak dużo większa, niż możemy wyliczyć z oficjalnych danych. FED rzekomo zakończył dodruk (skup obligacji USA) pod koniec 2014 roku. To, co dzieje się na rynkach finansowych pozwala sądzić, że są to tylko puste słowa.

Oficjalnie FED nie skupuje obligacji od 2 lat. Pozbywają się ich także inne banki centralne, co obrazuje poniższy wykres. Jednocześnie w tym samym czasie rząd USA zwiększył zadłużenie o prawie 3 bln USD. Co ciekawe, w analizowanym okresie rentowność amerykańskich obligacji spadła z 2,4% do 1,7%.



Podsumowując, świat pozbywa się amerykańskich obligacji, a USA emituje kolejne, warte ok. 1,5 bln dolarów rocznie. Jak w takim otoczeniu ich cena może rosnąć?

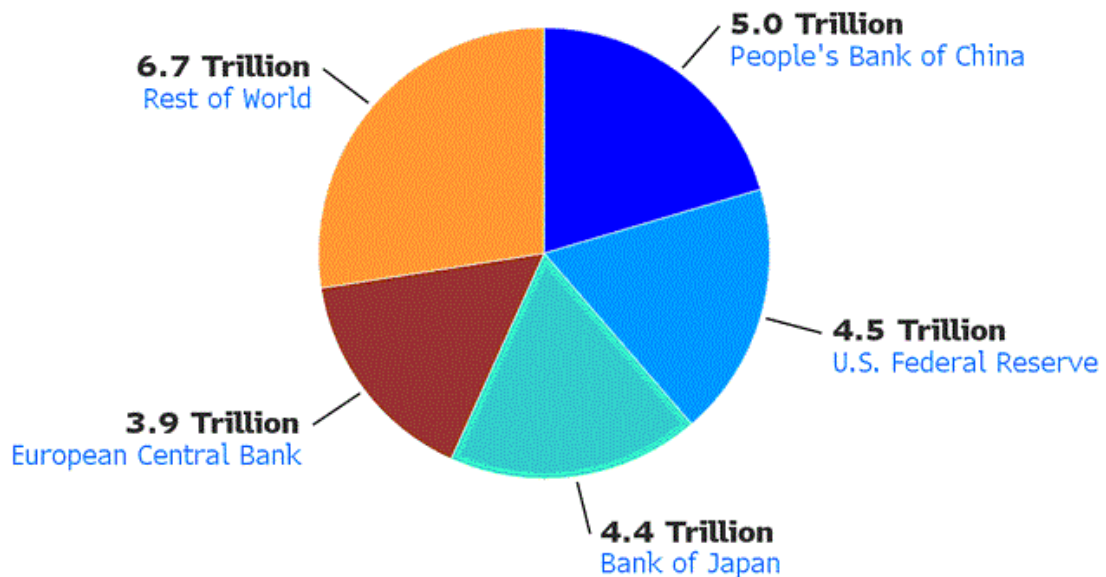
Wyjaśnienie jest tylko jedno. Na rynku jest kupiec, który masowo ściąga z rynku UST (oznaczenie obligacji rządu USA), których pozbywa się cały świat. Tym tajemniczym kupcem jest najprawdopodobniej amerykański Exchange Stabilization Fund, który nie musi nikomu raportować swoich działań. Za czyje pieniądze dokonał skupu obligacji, wycenianych lekko licząc na 4 bln USD? Najprawdopodobniej za pieniądze, które otrzymał z FED. Ostatecznie instytucja ta jest poza jakąkolwiek kontrolą, czego dowiodły przesłuchania przed kongresem z 2010 roku. Wtedy właśnie wyszło na jaw, że bank centralny USA wykreował z powietrza 16 bln USD, po czym pożyczył je bankom ze Stanów Zjednoczonych oraz Europy. Koniecznie należy zwrócić uwagę na fakt, że Ben Bernanke „nie wiedział” komu przelano pieniądze. Nie widział też żadnego problemu w tym, że FED wykreował kapitał warty tyle, co PKB Stanów Zjednoczonych.

Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że realna skala dodruku wynosi dziś nie 200 mld USD miesięcznie, lecz około 350 - 400 mld USD!!!

Jeżeli moje założenia są dla kogoś teorią spiskową i powinniśmy posługiwać się wyłącznie oficjalnymi danymi, to warto zwrócić uwagę na to, w czyich rękach spoczywa większość aktywów skupionych w ramach QE(dodruk). Okazuje się, że 4 największe banki centralne czyli FED, Europejski Bank Centralny, Bank Japonii oraz Ludowy Bank Chin posiadają prawie 75% wszystkich aktywów należących do banków centralnych na całym świecie.

CONCENTRATED CENTRAL BANK ASSETS

four sites dominate



Source: Bloomberg

*Rest of world includes assets of 113 other central banks tracked by Bloomberg,

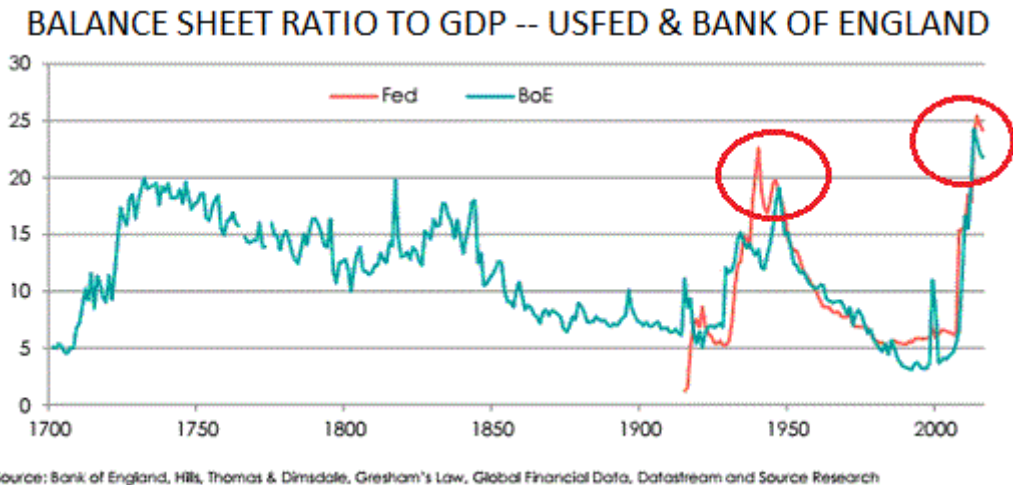
Bloomberg

Jeżeli zatem mamy wpływ na politykę banków centralnych, a BIS taką władzę posiada, to wystarczy, że skoordynujemy działania 4 instytucji i możemy w kontrolowany sposób niszczyć siłę nabywczą walut, manipulując przy okazji ich kursami oraz cenami wielu aktywów.

Wielokrotnie pisałem, że nadzwyczaj wysokie ceny akcji zawdzięczamy m.in. dodrukowi waluty. Jak to jest zatem możliwe, że pomimo iż FED oficjalnie nie drukuje, ceny akcji w USA utrzymują się na bardzo wysokich poziomach. Otóż FED nie musi oficjalnie skupować akcji, aby podbijać ich ceny. Wyręczyć go może inny bank centralny, i to nie bezpośrednio.

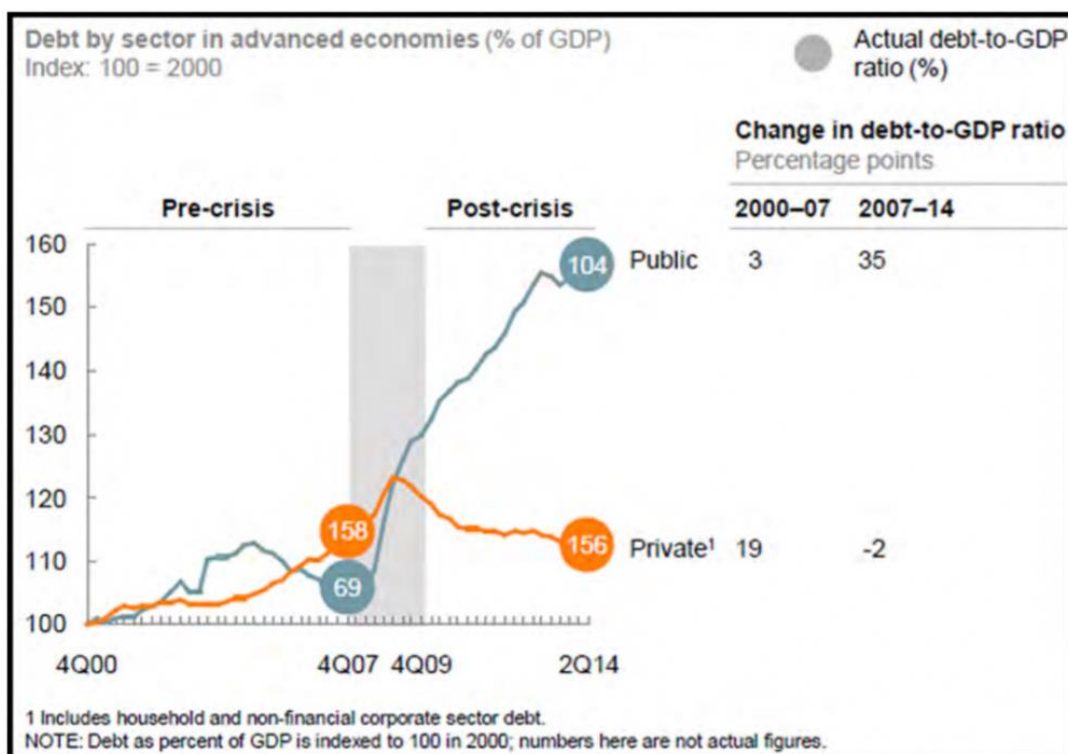
Wystarczy aby Bank Japonii skupował akcje na giełdzie w Tokio. Skoro bank centralny je skupuje, po drugiej stronie mamy sprzedających. Ci, którzy pozbyli się akcji dysponują gotówką, z którą muszą coś zrobić. Kupują więc akcje w innych miejscach, np. w USA czy Europie. Dla przykładu, Szwajcarski Bank Centralny co miesiąc przeznaczają duży kapitał na zakup akcji największych przedsiębiorstw z amerykańskiej giełdy. Z kolei Bank Japonii jest w posiadaniu 60% wszystkich ETF'ów notowanych na giełdzie w Tokio.

Skalę interwencji, a więc skupu aktywów przez banki centralne, doskonale oddaje poniższy wykres. Bilanse zarówno FED, jak i BOE są na rekordowych poziomach. Banki centralne pierwotnie miały zapewniać stabilizację monetarną. Z zadania oczywiście nigdy się nie wywiązywały, ale obecnie bardziej przypominają fundusze hedgingowe z portfelem bez dna, niż instytucje które mają działać w imieniu społeczeństwa.



Drastyczny przyrost długu

Większość interwencji związanych ze skupem obligacji rządowych oznacza wzrost zadłużenia poszczególnych krajów. Pod koniec 2007 roku średnie zadłużenie na poziomie rządowym w krajach rozwiniętych wynosiło 69% PKB. Siedem lat później już 104%. Dziś pewnie około 110 - 115% i co gorsza, poza małymi wyjątkami, wszystkie kraje zwiększają zadłużenie, jakby nie było w tym nic złego. Ogromną część długu akumulują banki centralne, które w pewnym momencie staną się największym wierzycielem „niezależnych krajów”. Gdy problemów związanych z nadmiernym zadłużeniem nie będzie można już dłużej odwlekać, rządzący otrzymają pewnie propozycję redukcji długów. Pytanie tylko na jakie ustępstwa (patrz: oddanie resztek suwerenności) będziemy musieli się zgodzić.



Źródło: www.zerohedge.com

Podsumowanie

Banki centralne stały się zakładnikiem własnych działań. Sztuczne utrzymywanie niskich stóp procentowych przez ostatnie 8 lat oraz permanentny dodruk sprawiły, że pozbyły się one amunicji, z której korzystały przy okazji poprzednich kryzysów. Z kolei skup obligacji rządowych, który miał zapobiec bankructwom całych państw, doprowadził do jeszcze większego wzrostu długu.

W obecnej sytuacji jedynym rozsądnym rozwiązaniem (dla bankierów) jest wywołanie dwucyfrowej inflacji przy jednoczesnym utrzymaniu niskich stóp. W ten prosty sposób być może uda się im zredukować wartość długu do poziomów, którymi da się zarządzać. Problem polega na tym, że stopień zagrożeń jak i powiązań w sektorze finansowym jest tak ogromny, że wszystkiego nie da się przewidzieć, i co najważniejsze - kontrolować.

Przykładem tego jest szybko rosnący LIBOR i malejąca płynność. Pytanie, czy magicy z Bazylei poradzą sobie również z tym przypadkiem, czy jednak ceny akcji w krajach rozwiniętych oraz obligacje praktycznie na całym świecie doświadczą potężnego i niekontrolowanego spadku do rozsądnych poziomów.

Trader 21

Jak bankierzy stworzyli nazizm – lekcja historii

Nazizm nie mógłby odegrać znaczącej roli w historii XX wieku bez zaangażowania bankierów z Nowego Jorku i Londynu. Elity finansowe znakomicie przeprowadziły całą operację, przejmując dzięki temu kontrolę nad systemem finansowym w Niemczech, a w efekcie kontrolę polityczną nad centralną Europą.

Jak to się zaczęło?

Po zakończeniu I Wojny Światowej zarówno Francja, jak i Wielka Brytania miały do spłacenia ogromne długi względem Stanów Zjednoczonych. Z tego powodu oba państwa postanowiły nałożyć gigantyczne reparacje na Niemcy. Nasi zachodni sąsiedzi musieli ratować się dodrukiem waluty, co doprowadziło do hiperinflacji. W 1923 roku jeden dolar był wart 4,2 bln marek niemieckich.

W międzyczasie powstał plan, który miał stworzyć dobre warunki dla amerykańskich inwestycji w Niemczech. Strategia została opracowana w oparciu o instrukcje prezesa Banku Anglii oraz przy wsparciu finansowym JP Morgan. Sformułował ją Hjalmar Schacht z Dresdner Bank. Co ciekawe, zrobił to na życzenie Johna Fostera Dullesa, późniejszego Sekretarza Stanu w gabinecie Eisenhowera. Proces miał miejsce w latach 1922-1923, natomiast pod koniec 1923 roku Schacht został dyrektorem Reichsbanku. W ten sposób doprowadzono do połączenia anglo-amerykańskiego oraz niemieckiego systemu finansowego.

Latem 1924 roku, projekt ujrzał światło dzienne pod nazwą Planu Dawesa, od nazwiska dyrektora Morgan Group. Zaproponowano wówczas obcięcie reparacji niemieckich o połowę oraz rozwiązano problem pozyskania funduszy dla Niemiec. Priorytetem była stabilizacja waluty, co znacznie ułatwiło przeprowadzenie inwestycji na terenie naszych zachodnich sąsiadów.

Zgodnie z planem, Niemcom została udzielona pożyczka w wysokości 200 mln dolarów, przy czym połowa tej sumy pochodziła od JP Morgan. Kwota brzmi niewinnie? Nie w tamtych czasach. Obecnie deficyt Stanów Zjednoczonych liczy się w bilionach, jednak w 1924 roku 200 mln dolarów stanowiło 2% wszystkich wpływów do budżetu USA.

Przejęcie niemieckiego przemysłu

Spłata długów Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii odbywała się według specyficznego schematu, zwanego Cyklem Weimarskim. Złoto, którym Niemcy spłacały reparacje wojenne, nagle zniknęło w Stanach Zjednoczonych. Kruszcę był zwracany do Niemiec w formie planu pomocowego, a stamtąd wysyłany był do Francji i Wielkiej Brytanii. Państwa spłacały nim długi wobec USA. Następnie złoto ponownie było wysyłane do Niemiec, tym razem już na ustalony procent. Kraj ten został uzależniony od długu, a ewentualne odcięcie dopływu kapitału oznaczałoby rychłe bankructwo państwa.

Formalnie kredyt udzielany był po to, aby zabezpieczyć płatności. W rzeczywistości działania te doprowadziły do odbudowy niemieckiego przemysłu wojkowego. Prawdziwa płatność odbywała się w akcjach niemieckich przedsiębiorstw, które po kolei trafiały w ręce amerykańskiego kapitału. W latach 1924-1929 łączna wartość zagranicznych inwestycji w niemiecki przemysł wyniosła 15 mld dolarów. W 1929 roku niemiecki przemysł był drugim największym na świecie, znajdując się jednakże pod znaczną kontrolą amerykańskich grup z sektora finansowego.

Rockefeller Standard Oil przejął IG Farben. Przedsiębiorstwo to odegrało znaczącą rolę w działaniach nazistów podczas II Wojny Światowej, a w 1930 roku pokryło 45% wszystkich wydatków związanych z kampanią Hitlera. Przykładów jest więcej. General Electric przejęło niemieckie radio, natomiast firma telekomunikacyjna ITT zyskała kontrolę nad Siemensem. General Motors przejął Opla, a Henry Ford nabył 100% udziałów w Volkswagencie.

Amerykańsko-niemiecka współpraca była ścisła do tego stopnia, że pod kontrolą Amerykanów znalazły się wielkie banki np. Deutsche Bank, Dresdner Bank czy Donat Bank.

Demokracja wybiera Hitlera

Począwszy od 1923 roku, Adolf Hitler otrzymywał duże sumy pieniędzy ze Szwecji i Szwajcarii. W tym pierwszym przypadku źródłem była rodzina Wallenberg. Formowaniem Hitlera jako polityka zajął się Ernst Franz Sedgwick Handstaengl, absolwent Uniwersytetu Harvarda.

Po kilku latach Hitler był już przygotowany do pełnienia wyznaczonej roli, jednak ze względu na dobrą koniunkturę gospodarczą jego partia nie cieszyła się dużym poparciem. Zdecydowano zatem o zainicjowaniu kryzysu na Wall Street. FED oraz JP Morgan postanowiły zawiesić pożyczki dla Niemiec, co spowodowało kryzys bankowy oraz recesję w Europie Środkowej. Wielka Brytania ogłosiła zawieszenie standardu złota, wywołując w ten sposób kompletny chaos w międzynarodowym systemie płatności.

Na początku 1932 roku doszło do spotkania, na którym przedyskutowano sposób finansowania NSDAP. Rok później program Hitlera został zaakceptowany. Jeszcze w trakcie 1933 roku Adolf Hitler został kanclerzem Niemiec. Nie potrzebował do tego zamachu stanu, a wystarczyło uzyskanie dobrego wyniku w demokratycznych wyborach. Trudna sytuacja gospodarcza sprawiła, że miliony Niemców zdecydowały się zaufać NSDAP.

Podsumowanie

Wydarzenia z lat 1919-1933 pokazują w jaki sposób wzmocniona została pozycja nie tyle Stanów Zjednoczonych, co przede wszystkim elit finansowych. Wpływowe osoby zdołały przejąć władzę nad jedną z największych gospodarek świata, a następnie obsadzić stanowisko szefa rządu swoim kandydatem.

Jeden z najokrutniejszych dyktatorów w historii świata został wybrany w sposób demokratyczny. Szanse na taki wynik wyborów znacząco wzrosły, kiedy ludzie zaczęli się kierować emocjami, a nie rozumem. W tym celu uprzednio wywołany został kryzys finansowy, który boleśnie odczuło również niemieckie społeczeństwo. Marzący o powrocie do lepszych czasów Niemcy zaufali Hitlerowi, ponieważ mówił im dokładnie to, co chcieli usłyszeć.

Niezwykle istotny w całej historii kryzys z 1929 roku, został poprzedzony ośmioletnim dodrukiem pieniądza. Brzmi znajomo? Od momentu wybuchu ostatniego kryzysu minęło 8 lat. Banki centralne przez cały ten czas drukują jak oszalałe, zamieniając się jedynie rolami – najpierw przewodził FED, teraz BoJ oraz EBC. Wystarczy jedna decyzja, abyśmy doświadczyli kryzysu znacznie poważniejszego od tego z 2008 roku.

W chwili obecnej mamy do czynienia z realnym zagrożeniem konfliktem zbrojnym na skalę globalną. Podczas działań wojennych atmosfera wrogości nakręca się wraz ze wzrostem liczby ofiar. Za późno jest wówczas na uzmysłowienie sobie, że obie strony konfliktu mogą być finansowane z tego samego źródła. Tymczasem powyższy artykuł jasno pokazuje, że taka sytuacja miała miejsce podczas II Wojny Światowej.

Warto mieć również świadomość, że po II Wojnie Światowej skoncentrowano się na zjednoczeniu Europy. Europejska Wspólnota Węgla i Stali z czasem przerodziła się w Unię Europejską, a następnie doszło do stworzenia strefy Euro. Dziś należą do niej m.in. zadłużone po uszy kraje południa Europy, które wcześniej zrezygnowały ze swojej waluty i są obecnie całkowicie zdane na łaskę EBC.

Zespół Independent Trader

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – październik, cz. 2

Rumunia zlikwidowała ponad setkę podatków i opłat

Zaledwie dwóch tygodni potrzebowały obie izby rumuńskiego parlamentu, aby przyjąć i uchwalić projekt likwidujący 102 podatki i opłaty administracyjne. Zmiany zostały poparte przez posłów wszystkich partii. Lider partii PSD Liviu Dragnea stwierdził, że zniesione podatki oznaczały dla obywateli stratę czasu i pieniędzy. Chcąc, aby więcej obywateli znalazło się w klasie średniej, władze Rumunii postanowiły rozpocząć walkę z biurokracją.

Liberalne reformy trwają w Rumunii już od kilkunastu miesięcy. Wprowadzone z początkiem 2016 roku obniżki podatków (m.in. VAT oraz podatek dochodowy dla najmniejszych firm) spowodowały wzrost wpływów do budżetu państwa. Wolnościowe reformy doprowadziły do poprawy koniunktury gospodarczej. Erste Bank przewiduje, że wzrost gospodarczy Rumunii w 2016 roku wyniesie 4,1%.

Rumunia daje zatem dobry przykład, z którego uparcie nie chce skorzystać Polska. Jesteśmy liderami w tworzeniu nowych aktów prawnych, wzrasta liczba i wysokość podatków. Co więcej, nasi politycy nadal są przekonani, że wyższe daniny zawsze oznaczają wzrost wpływów do budżetu, chociaż wcale tak nie jest.

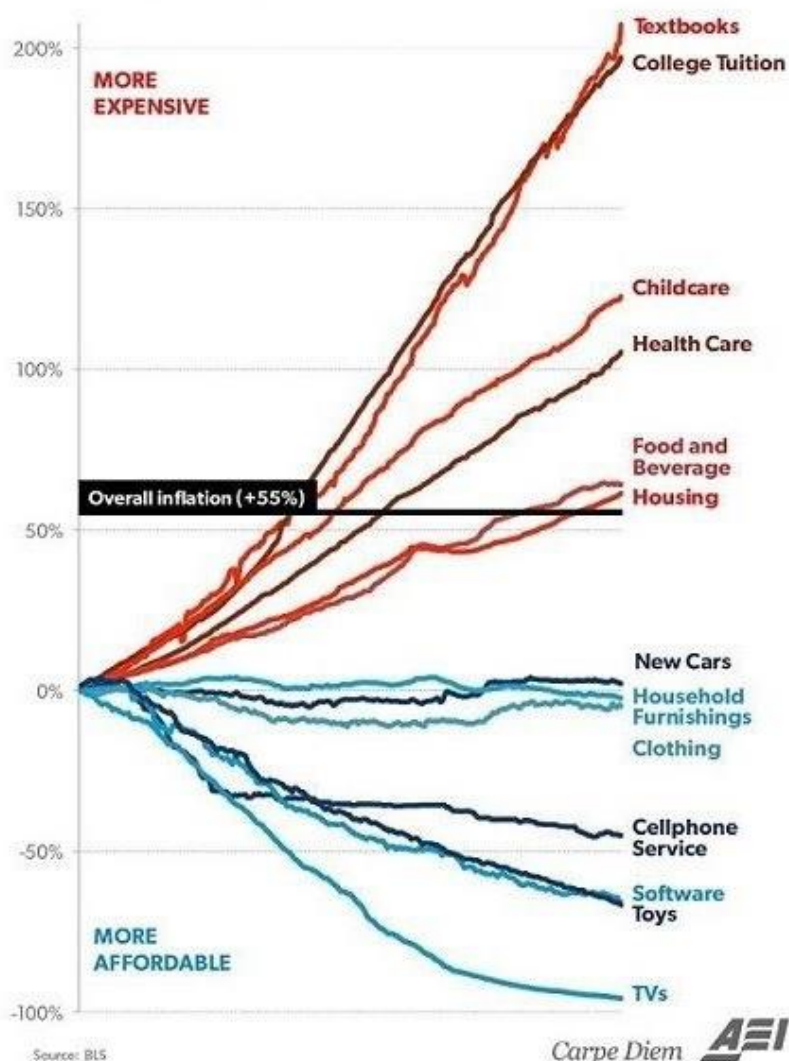
USA: Inflacja najwyższa wśród dóbr podstawowych

Niezależnie od sposobu mierzenia inflacji, zazwyczaj jest ona podawana w bardzo ograniczonej formie. Z tego powodu zapominamy, że inflacja może osiągać różne poziomy w odniesieniu do poszczególnych dóbr i usług.

Poniższy wykres dotyczy zmian poziomów cen w USA w latach 1996-2016. Według oficjalnych danych rządu Stanów Zjednoczonych inflacja wyniosła w tym czasie 55%.

Price changes (1996-2016)

Selected Consumer Goods and Services



Na wykresie bardzo wyraźnie widać, że największy wzrost cen dotyczył podstawowych dóbr i usług, takich jak żywność, edukacja czy opieka medyczna. W przypadku najuboższych gospodarstw domowych wymienione pozycje stanowią znaczącą część budżetu. W takiej sytuacji najbiedniejsza część spośród uczciwie pracujących osób musi całkowicie poświęcać się pracy, rezygnując np. z udziału w życiu społecznym czy politycznym. Układ ten sprawia, że poziom świadomości wśród społeczeństwa pozostaje na niskim poziomie, co ułatwia politykom i mediom manipulowanie obywatelami.

Clinton znalazła pytania przygotowane na prawyborcze debaty

Z maili opublikowanych przez Wikileaks wynika, że Hillary Clinton otrzymywała informacje dotyczące pytań, jakie padną podczas debat w prawyborach Partii Demokratycznej. Źródłem informacji była Donna Brazile, komentatorka stacji CNN i działaczka Demokratów.

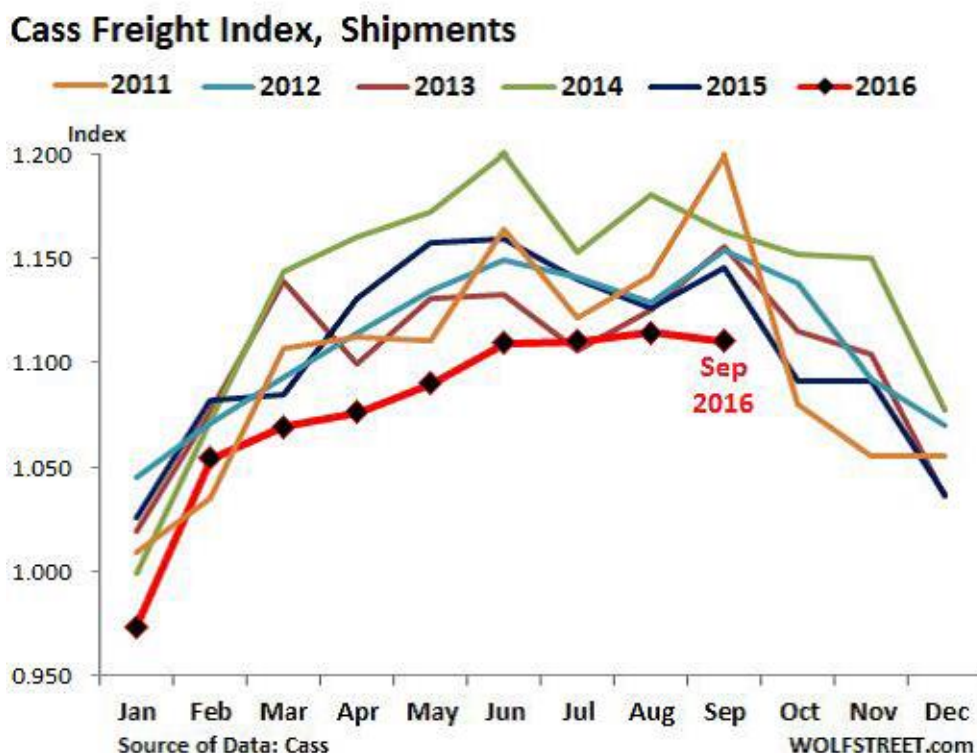
Niedługo po ujawnieniu afery, CNN postanowiło zakończyć współpracę z Brazile. Cały skandal znakomicie podsumowuje dotychczasową politykę stacji. W momencie, gdy którykolwiek z ekspertów zaczyna mówić na wizji o kłamstwach Clinton, połączenie z nim nagle zostaje przerwane. Jeden z dziennikarzy CNN stwierdził nawet, że „posiadanie materiałów od Wikileaks jest nielegalne, natomiast widzowie mogą o wszystkim dowiedzieć się z CNN”.

Warto raz jeszcze podkreślić, że cały skandal nie dotyczy niedawnych debat Clinton – Trump, ale wcześniejszej rywalizacji o nominację Partii Demokratycznej. Rywalem Clinton był wówczas Bernie Sanders. Z informacji dostarczonych przez Wikileaks jasno wynika, że Komitet Partii chciał, aby to właśnie Clinton uzyskała nominację.

Afera mocno odbiła się na przedwyborczych sondażach. Niektóre z głównych stacji telewizyjnych informują, że Donald Trump wysunął się na minimalne prowadzenie. Tymczasem do wyborów pozostało zaledwie kilka dni.

Cass Freight Index na poziomach najniższych od lat

Cass Freight Index jest jednym ze wskaźników pokazujących koniunkturę w transporcie morskim. Na poniższym wykresie widzimy, że poziomy zanotowane w pierwszych trzech kwartałach 2016 roku są niższe niż w latach 2011-2015.



Dane za ostatnie miesiące jednoznacznie pokazują, że mamy do czynienia ze stagnacją w handlu. Jest to wynik spowolnienia w globalnej gospodarce. Drukowanie waluty a następnie skupowanie akcji i obligacji przez banki centralne może podtrzymywać wysokie ceny akcji, ale nie poprawi koniunktury w handlu zagranicznym.

QE jako rodzaj ochrony dla rynków

Quantitative Easing (tzw. „luzowanie ilościowe”) to polityka polegająca na drukowaniu przez banki centralne pieniędzy, a następnie skupowaniu za nie aktywów finansowych. Wprowadzenie QE teoretycznie miało na celu wykreowanie dodatkowego popytu oraz pobudzenie poszczególnych gospodarek.

Adam Haldane, ekonomista Banku Anglii, przedstawił ostatnio kilka wniosków dotyczących efektów stosowania QE. Z jego analizy wynika, że luzowanie ilościowe ma duży wpływ na rynki finansowe – jest on tym większy, im gorsza jest koniunktura. Haldane dodał również, że efekty prowadzenia dodruku waluty w jednym kraju mogą być równie mocno odczuwalne przez inną gospodarkę.

Ważnym aspektem przedstawionego przez Haldane'a „mechanizmu QE” jest podkreślenie, że skuteczność tej polityki zależy od wiary rynku. Może zatem dojść do sytuacji, w której kolejna runda Quantitative Easing nie będzie już w stanie utrzymać hossy na rynkach akcji i obligacji.

Od 2008 roku największe banki centralne wydrukowały w ramach Quantitative Easing 15 bln dolarów. Doprowadziło to do znaczącego wzrostu wartości globalnego rynku akcji, który obecnie jest wart ponad 100 bln dolarów. To poziom wyższy niż w czasie bańki z 2007 roku – wówczas całkowita wartość rynku akcji wynosiła 88 bln dolarów.

Szef MI 5 po raz pierwszy wypowiedział się publicznie

Andrew Parker jest pierwszym szefem brytyjskiego MI 5, który zdecydował się na publiczną wypowiedź. W wywiadzie dla „Guardiana”, Parker wskazał Rosję i islamskich terrorystów jako źródła największego zagrożenia dla Wielkiej Brytanii i całej Europy.

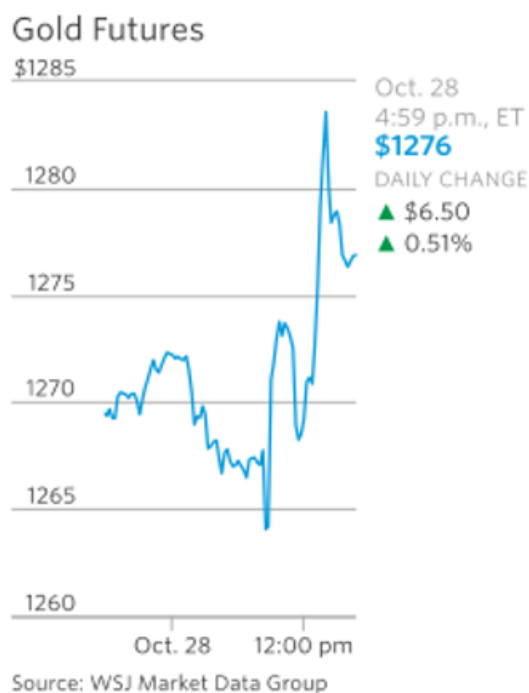
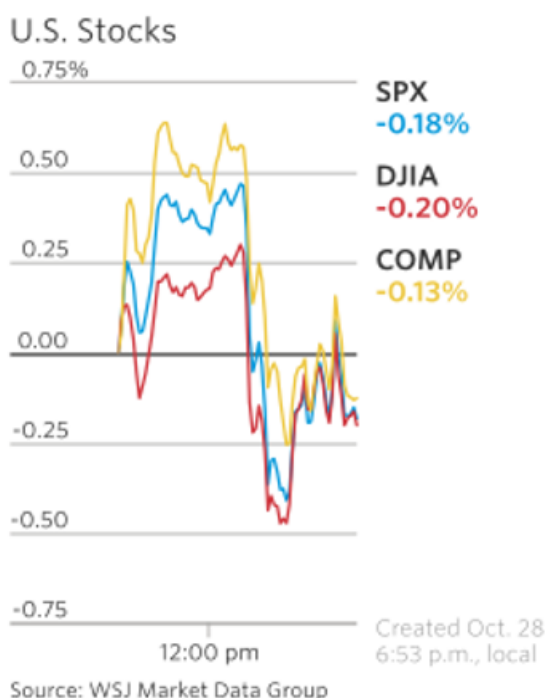
Szef MI 5 stwierdził, że Rosja odchodzi od użycia starych metod (np. aktywności agentów) na rzecz tzw. cyber wojny, mającej na celu wykradanie tajemnic państwowych i wojskowych.

Zaskoczenie może budzić fakt, że do zdyskredytowania Rosji potrzebne było zaangażowanie MI 5. Cała sytuacja stanowi kolejny dowód na to, że amerykańska propaganda nie daje efektów, a coraz więcej osób jest świadomych tego, który kraj najbardziej dąży do wojny.

Czego możemy się spodziewać jeżeli wygra Trump?

Referendum ws. Brexitu dobitnie pokazało, jak duży wpływ na rynki finansowe mogą mieć wydarzenia polityczne. To połączenie widać jeszcze lepiej przy okazji kampanii wyborczej w USA.

Kilka dni temu FBI ogłosiło wznowienie śledztwa związanego z Hillary Clinton. W efekcie notowania kandydatki Demokratów mocno spadły, a w niektórych sondażach straciła ona prowadzenie. Rynki finansowe zareagowały natychmiast - spadły ceny akcji, wzrosły natomiast notowania metali. Widać to wyraźnie na poniższych wykresach.



Widoczna powyżej reakcja rynków to tylko przedsmak tego, co stanie się w przypadku zwycięstwa Donalda Trumpa. Taki scenariusz będzie oznaczał duże spadki na rynku akcji oraz wzrost cen metali.

Minister Morawiecki chce wyłączenia wydatków na wojsko z budżetu

Wicepremier Mateusz Morawiecki zaproponował, aby wydatki obronne zostały wyłączone z deficytu budżetowego liczonego według zasad Unii Europejskiej. Zgodnie z regułami UE, deficyt budżetowy nie może przekraczać 3% PKB danego kraju.

Propozycja Morawieckiego to próba zmniejszenia deficytu w oczach opinii publicznej. Jednocześnie prawdziwe zadłużenie będzie rosło szybciej niż wynikałoby to z oficjalnych danych. Jest to o tyle niebezpieczne, że ostatecznie odpowiedzialność za zadłużenie państwa ponoszą obywatele, a nie politycy.

Z ukrywaniem prawdziwego deficytu mamy również do czynienia w USA. W przypadku Stanów Zjednoczonych działa to na nieco innych zasadach. Najpierw władza przez cały rok zapewnia o utrzymywaniu deficytu w normie, by następnie poinformować o jego drastycznym podwyższeniu w ciągu jednego dnia.

USA przygotowuje cyber atak przeciwko Rosji

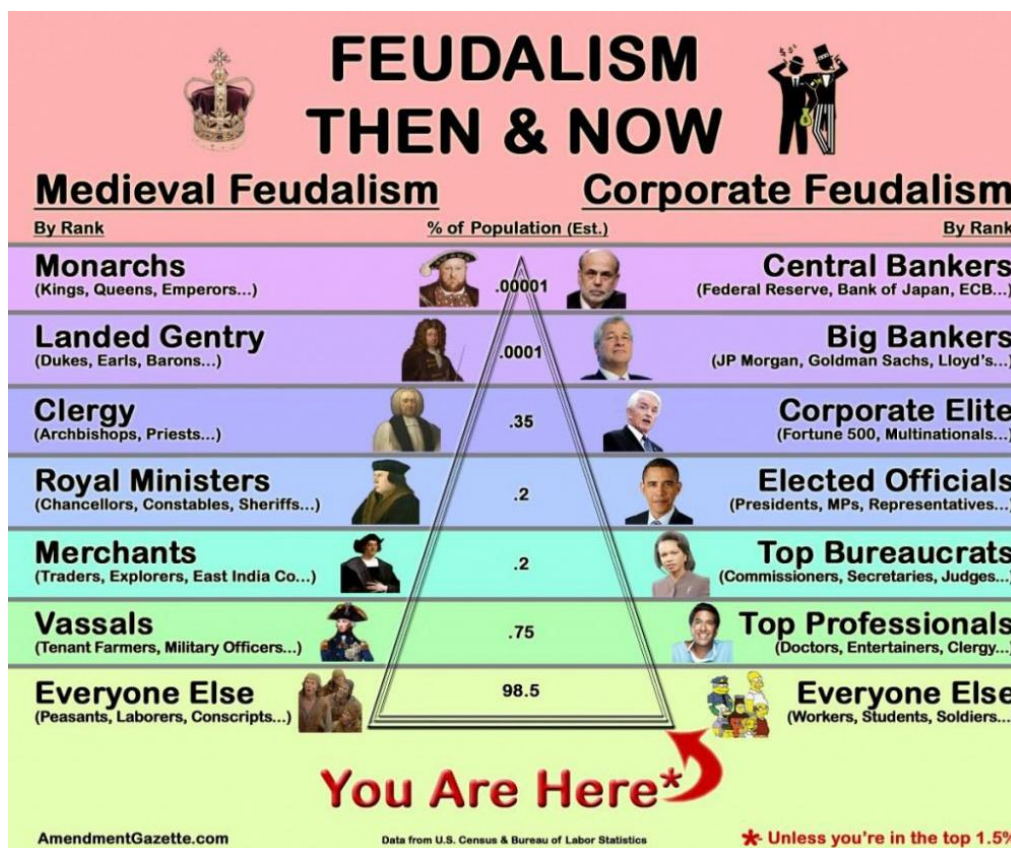
Przedstawiciel amerykańskiego wywiadu zdradził telewizji NBC News, że administracja prezydenta Obamy rozważa możliwość przeprowadzenia cyber ataku wobec Rosji. Miałyby to być odwet za rosyjską ingerencję w amerykańskie wybory prezydenckie.

Byli i obecni przedstawiciele wywiadu USA przyznają, że CIA pracuje obecnie nad przygotowaniem rozwiązań dotyczących przeprowadzenia cyber ataku. Uderzenie na dużą skalę miałyby na celu osłabienie władzy na Kremlu.

Podczas jednego z wywiadów wiceprezydent Joe Biden stwierdził, że USA zamierza „wysłać wiadomość” do prezydenta Putina. Biden dodał, że wszystko zostanie przeprowadzone w taki sposób, aby druga strona jak najboleśniej odczuła skutki ataku.

Wiceprezydent USA spytany przez dziennikarza, czy Amerykanie poznają szczegóły akcji, stwierdził: „Mam nadzieję, że tak się nie stanie”.

Feudalizm średniowieczny vs. Feudalizm korporacyjny



Źródło: www.zerohedge.com

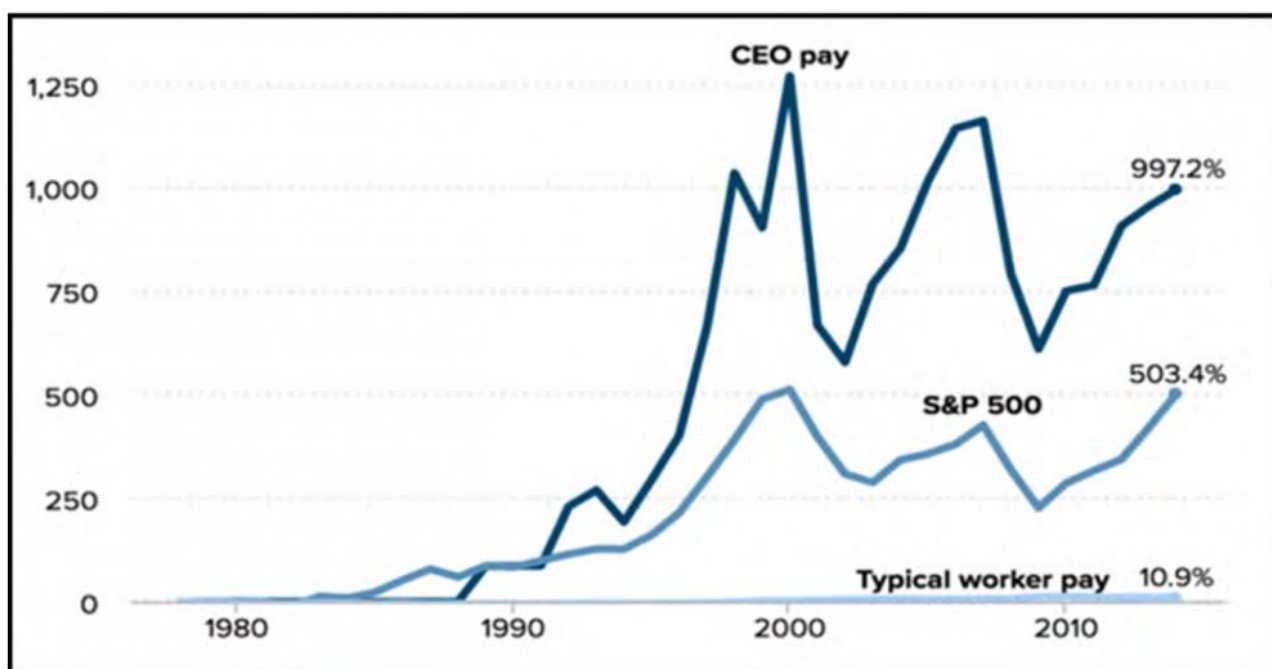
Zespół Independent Trader

Kto wygra wybory w USA?

Clinton kontra Trump - co przyniosą wybory w USA?

Już za kilka dni Amerykanie wybiorą kolejnego prezydenta. W mojej ocenie będą to najważniejsze wybory w ciągu kilkudziesięciu lat. O ile bowiem od czasu Kennedy'ego dwóch kandydatów zawsze reprezentowało interesy establishmentu, o tyle tym razem wydaje się, że Trump zamierza w pewnym stopniu ukrócić dominację 0,01% najzamożniejszej części społeczeństwa. Nie twierdzę absolutnie, że jest on „zbawicielem” klasy średniej, na jakiego się kreuje. Wykorzystuje on raczej niezadowolenie społeczne, będące efektem drastycznych dysproporcji w dochodach między 90% Amerykanów a uprzywilejowaną częścią.

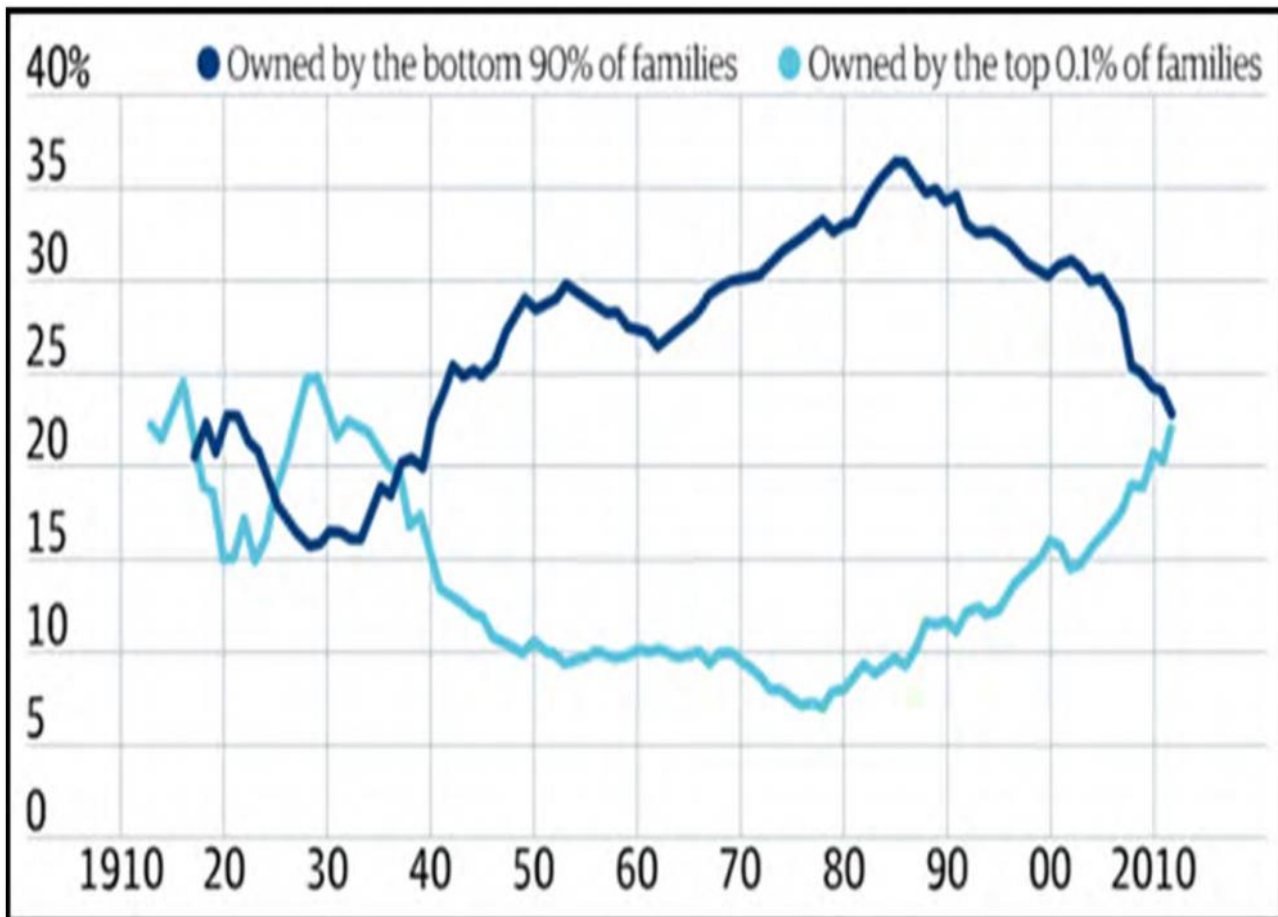
Poniższy wykres obrazuje zmianę wynagrodzenia przeciętnego Amerykanina oraz pracowników korporacji wchodzących w skład S&P 500.



Źródło: Economic Policy Institute

O ile wynagrodzenia pracowników największych korporacji wzrosły 500 - 1000% na przestrzeni lat 1978 - 2015, o tyle wynagrodzenia większości Amerykanów stały w miejscu. Co ważne, mówimy tu o okresie 37 lat!

Efekt dysproporcji w zarobkach przełożył się na drastyczne rozwarstwienie społeczeństwa, co doskonale widzimy poniżej.



Źródło: Washington Center for Equitable Growth

W efekcie dysproporcji w dochodach, dystrybucji majątku, oraz akcji ratowania wielkich banków i korporacji, doszło do sytuacji, w której po raz pierwszy od wielu lat wybory ma szansę wygrać ktoś, kto nie reprezentuje bezpośrednio interesów establishmentu.

Taka sytuacja stanowi bezpośrednie zagrożenie dla interesów „grupy trzymającej władzę”, dlatego też używają wszelkich możliwych sposobów, aby zdyskredytować Trumpa.

Media jednoznacznie i bezkrytycznie stanęły po stronie Clinton, bardziej przypominając Ministerstwo Propagandy Trzeciej Rzeszy, niż tzw. „niezależne media”. Mimo że szanse obu kandydatów są bardzo wyrównane, to wg praktycznie wszystkich sondaży prowadzi Clinton. Nie zapominajmy jednak, że sondaże publikują tzw. „niezależne agencje”, które tuż przed głosowaniem w sprawie Brexitu dawały pewne zwycięstwo opcji „stay”.

Niezależnie kto wygra, warto zastanowić się jakiej polityki możemy oczekiwać po obu kandydatach:

Wygrywa Clinton:

a) Geopolityka:

W przypadku wygranej kandydatki establishmentu będziemy mieli niewątpliwie kontynuację obecnej, bardzo niebezpiecznej polityki. Stany Zjednoczone będą prowadziły politykę charakterystyczną dla upadających mocarstw, dążąc do konfliktu z potencjalnymi rywalami, póki mają szansę na zachowanie statusu globalnego hegemonu. Dążenie do bezpośredniego konfliktu pomiędzy NATO a Rosją i Chinami będzie kontynuowane, podobnie jak destrukcja Bliskiego Wschodu.

Wojna w Syrii ma z jednej strony odciąć Rosję od dostępu do Morza Śródziemnego (baza morska w Tartus - Syria), a z drugiej strony przejęcie kontroli nad Syrią pozwoliłoby USA na budowę gazociągu z Kataru do Europy, w efekcie czego spadłaby zależność energetyczna od rosyjskiego Gazpromu. Walka o wpływy będzie zatem brutalnie kontynuowana na terenie Syrii, jak i innych krajów Bliskiego Wschodu.

Podobnych ruchów, choć bez eskalacji militarnej, możemy oczekiwać także w Indiach, Brazylii, RPA czy Iranie. Generalnie USA zrobi co tylko będzie w stanie, aby rozbić sojusz BRICS stanowiący największe zagrożenie na arenie międzynarodowej. Zastąpienie demokratycznie wybranego prezydenta Brazylii marionetką z Waszyngtonu jest tylko przedsmakiem tego, co nas czeka.

Co do kwestii handlu, administracja Clinton będzie z pewnością naciskała na przyjęcie umów w stylu TTIP czy CETA. Są one skrajnie niekorzystne dla większości krajów, a na pewno dla przeciętnych obywateli. Promują one jednak interesy międzynarodowych korporacji, czyli mocodawców Clinton.

W samych Stanach Zjednoczonych nic się specjalnie nie zmieni. Nadal będzie postępowała degradacja klasy średniej. Zarówno banki, jak i największe korporacje będą liczyć na wyjątkowe uprzywilejowanie i całkowitą bezkarność. W obliczu ogromnego deficytu przekraczającego 1,3 bln USD za rok 2016, Clinton może zdecydować się na podwyżki podatków. Uderzą one jednak wyłącznie w klasę średnią lub niższą. W USA mamy np. jeden z wyższych podatków korporacyjnych wynoszący 35%. Nie płacą go jednak największe korporacje z Wall Street, które dzięki strukturom międzynarodowym obniżają podatek do ok. 1,8%. Jedynym istotnym efektem wysokich podatków oraz nadmiernej regulacji jest bowiem blokada w rozwoju małych i średnich firm.

Aby Clinton po ewentualnej wygranej udało się utrzymać na stanowisku, musi ona przeprowadzić potężne czystki w kilku federalnych agencjach. FBI zgromadziło na nią wystarczająco materiałów, aby zamknąć ją na kilkanaście lat w odosobnieniu. Mowa oczywiście o Fundacji Clintonów, prywatnych serwerach oraz tajemniczych samobójstwach kilkudziesięciu osób. Z kolei otoczenie CIA nienawidzi jej za udostępnienie materiałów (znowu prywatne serwery), które przyczyniły się do

wyeliminowania kilkudziesięciu agentów. Gdyby nie wyjątkowo uprzywilejowany status, Clinton już dawno miałaby postawione zarzuty zdrady, za co grozi najwyższy wymiar kary. Tak czy tak w obu agencjach musi dojść do potężnych przetarasowań, inaczej będzie jej grozić impeachment, a na to USA nie może sobie pozwolić.

b) Rynki finansowe - najbliższe tygodnie:

Wygrana Clinton oznacza kontynuację obecnej polityki w sprawach finansowych. Inwestorzy nie lubią zmian czy niepewności. W ostatnich dniach ceny akcji spadały w efekcie wyrównywania szans obu kandydatów. Po wygranej Clinton ich ceny powinny odreagować, rosnąć kilka procent. Ceny złota dla odmiany powinny spaść poniżej 1300 USD. Ogólnie rzecz biorąc nie oczekuję dużych zmian, gdyż rynki finansowe już teraz dyskontują przyszłość, bazując na oficjalnych sondażach, które przewidują wygraną Clinton.

Wygrywa Trump:

a) Geopolityka:

Na wstępie muszę zaznaczyć, że uważam, że Trump jest nieprzewidywalny. Z drugiej strony, jako człowiek, który zbudował imperium, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak działa gospodarka i wie, co należy zrobić. Opór przed zmianami ze strony uprzywilejowanych grup będzie przeogromny i pytanie, czy wystarczy mu wytrwałości, aby wprowadzić przynajmniej część z zapowiadanych zmian.

Standardowym projektem Trumpa jest wypowiedzenie umów o „wolnym handlu”, które doprowadziły do de-industrializacji Stanów Zjednoczonych na przestrzeni ostatnich 20 lat. Umożliwiły one przeniesienie wysokopłatnych miejsc pracy do Meksyku czy Chin, co w największym stopniu przeżyło się na destrukcję klasy średniej.

Trump zapowiada także obniżkę podatków, która ma zwiększyć konkurencyjność małych i średnich firm. Założenie dobre, ale nie bardzo chce mi się wierzyć, aby było ono realne. Rzeczywisty deficyt wynosi 1,3 bln USD (7% PKB), a Trump zapowiada zwiększenie wydatków na infrastrukturę o kolejne 250 mld USD.

Wygrana Trumpa daje także szansę na zakończenie konfliktu z Rosją, co w mojej opinii, jest jedną z najważniejszych spraw. Nie chodzi bowiem o USA czy Rosję, lecz o groźbę globalnego konfliktu, w którym użycie broni masowego rażenia jest bardzo prawdopodobne. Unormowanie sytuacji między dwoma mocarstwami doprowadzi także do zniesienia sankcji między UE a Rosją, na czym zyska nasz region. Największym beneficjentem będą zapewne Niemcy oraz Francja i to one przejmą ponownie dominującą rolę w Europie. Poprawa relacji z najsilniejszymi krajami odbędzie się oczywiście kosztem mniejszych krajów, m.in. Polski, która do tej pory grała pierwsze skrzypce w eskalacji konfliktu na linii USA - Rosja. O ile relacje handlowe między Rosją a Niemcami wrócą do normy, o tyle w przypadku Polski nie liczyłbym na jakiegokolwiek zmiany, poza formalnym zniesieniem sankcji.

Ewentualne zbliżenie USA oraz Rosji prawie na pewno przełoży się na pogorszenie relacji z Chinami, które póki co najwięcej zyskują na obecnym konflikcie. Być może właśnie potencjalna normalizacja w stosunkach na linii USA - Rosja uzasadnia negatywne nastawienie Pekinu do Trumpa.

Wygrana Trumpa, czyli człowieka otwarcie sprzeciwiającego się globalizacji, może istotnie przyspieszyć trendy zapoczątkowane przez Brexit. Kilka miesięcy temu Europejczycy zdali sobie sprawę, że skorumpowana i zbiurokratyzowana UE nie musi trwać wiecznie. Kolejny sygnał, tym razem z USA, znacznie zwiększy poparcie dla partii antysystemowych, takich jak Alternatywa dla Niemiec czy Ruch Pięciu Gwiazd we Włoszech, co może zaowocować pozytywnym wynikiem referendum w sprawie wyjścia Włoch ze struktur Unii Europejskiej.

Wielką niewiadomą jest kwestia niezależności FED. Trump jest ogromnym krytykiem polityki banku centralnego, ale nie wiem, czy wystarczy mu odwagi, aby doprowadzić do przełomowych zmian w polityce monetarnej USA. Obecna sytuacja dolara jest tragiczna. USD trzyma wartość wyłącznie dzięki zakulisowym działaniom Exchange Stabilization Fund oraz masowemu dodrukowi realizowanemu przez banki centralne z Europy, Japonii, Szwajcarii oraz Chin. Trump nie jest głupcem i wie, jak kończyli prezydenci, którzy wkraczali na ścieżkę wojenną z bankiem centralnym.

Nie mam jednak wątpliwości, iż po ewentualnych wyborach rozpoczną się czystki w sektorze bankowym. Banki i ich CEO, którzy do tej pory wykupowali się grzywną, staną przed sądem, gdyż tego typu działania przysporzą mu sporej popularności. Wybór Trumpa oznacza także bardzo poważne kłopoty dla Clinton, której zapewne zostaną postawione zarzuty, co byłoby bardzo dobrym krokiem w przyszłość. Dziś bowiem mamy sporą grupę osób stojących ponad prawem.

b) Rynki finansowe - najbliższe tygodnie:

Jak wspomniałem wcześniej, inwestorzy uważają, iż wygra Clinton i na taki scenariusz są przygotowani. Ewentualna wygrana Trumpa sprawi, że na rynki zawita ogromna niepewność. Nikt nie będzie wiedział czego się spodziewać.

Efektom będą silne spadki na giełdach całego świata oraz wzrost cen złota. Jest to scenariusz bardzo podobny do sytuacji po referendum w UK. Najsilniejszych spadków dozna, moim zdaniem, giełda oraz waluty Meksyku, gdyż Trump zapowiedział już koniec umowy o wolnym handlu, którego największym beneficjentem jest południowy sąsiad USA.

W samych Stanach Zjednoczonych najsilniejszych spadków możemy oczekiwać w sektorze medycznym oraz ubezpieczeniowym, które najwięcej zyskały na katastrofalnej w skutkach „reformie Obamy Care”, która jak zapowiada Trump zostanie szybko cofnięta.

W niedługim czasie napiszę artykuł odnośnie potencjalnej podwyżki stóp w USA, której szanse rosną wraz z wyborem Trumpa. Przez cały rok 2016 obstawiałem, że mimo zapewnień FED o 4 podwyżkach w tym roku, do żadnej faktycznie nie dojdzie. Przez 10 miesięcy nie podniesiono stóp ani razu. Tymczasem sytuacja na rynkach zmieniła się na tyle, że w grudniu FED może nie mieć wyjścia i podnieść stopy o 0,25%. Taki ruch wywoła falę wyprzedazy akcji na całym świecie. Winnym całej sytuacji oczywiście będzie Trump i jego nieprzewidywalność oraz polityka względem sektora finansowego.

Podsumowanie

Ceny akcji oraz metali szlachetnych zdecydowanie wskazują na wygraną Clinton. Trump jest zagadką dla wszystkich. Jego szanse na wygraną, co prawda wzrosły w ostatnich tygodniach, ale wg sondaży nadal jest pod kreską. Establishment robi co może, aby utrzymać się przy władzy. Media stanęły jednoznacznie po stronie Clinton. System głosowania jest dziurawy. Wiele osób może głosować jednocześnie w kilku stanach, a do głosowania rejestrowane są osoby nieżyjące. W USA w przeciwieństwie do Europy nikt nie legitymuje głosujących. Jesteś na liście, podajesz imię, nazwisko i możesz głosować. Poza tym, w przeszłości mieliśmy już sytuacje, kiedy to maszyny zliczające głosy wykazywały kilka tysięcy głosów oddanych na jednego kandydata i ZERO na jego przeciwnika. Jak to mówił Stalin „nie interesuje mnie kto oddaje głosy, ważne jest kto je liczy”.

System promujący Clinton to jedno, ale z drugiej strony mamy inne siły, które pozwoliły na pozytywny wynik Brexitu, mimo iż różnica głosów wynosiła ok 2%. Z jakiejś przyczyny na kilka dni przed wyborami ktoś pozwolił aby FBI wytoczyło najcięższe działa przeciwko kandydatce establishmentu. Wygląda na to, że w USA za kulisami odbywa się walka, której nie widzimy, lecz ma ona ogromny wpływ na przyszłość zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i całego globu.

Inwestorzy uważają, że wygrana należy do Clinton. Jeżeli wygra i wybory zostaną uznane za ważne, na rynkach nie powinno dojść do istotnych zmian. Jeżeli wygra Trump dojdzie do gwałtownych zmian i można się na nie przygotować shortując rynki akcji oraz grać na wzrost cen złota, jak i spółek wydobywczych. Metod jest wiele. Ja akurat tym razem posługuję się opcjami, które są relatywnie tanie, gdyż każdy uważa, że wygrana Clinton jest niemal pewna.

Czas pokaże, kto wygra wybory. Mimo iż jestem apolityczny, głosowałbym na Trumpa, gdyż nie wyobrażam sobie bardziej niebezpiecznego, skompromitowanego i marionetkowego prezydenta niż Clinton. Nie jestem absolutnie zwolennikiem Trumpa, ale wolę kogoś, kto dostrzega źródła problemów i szuka rozwiązania, zamiast inicjować kolejne konflikty zbrojne celem odwrócenia uwagi od tragicznej sytuacji gospodarczej.

Trader21

Wykład Tradera21 w Warszawie - XTB Trading Masterclass

Droży Czytelnicy,

w piątek 18-go listopada Dom Maklerski XTB organizuje całodniową konferencję dotyczącą zarówno tradingu, jak i inwestowania w oparciu o analizę fundamentalną.

Piszę o tym gdyż będę jednym z trzech prelegentów. Sam wykład będzie zbliżony do moich wcześniejszych wystąpień (FX Cuffs czy ASBIRO). Podczas dwugodzinnej prezentacji omówię sytuację na rynkach finansowych po wyborach w USA. Skupię się jednak na budowie portfela w oparciu o niedowartościowane aktywa.

W szczególności omówię sytuację na rynku metali szlachetnych, spółek wydobywczych, surowców rolnych oraz przemysłowych. Co do akcji, to wskażę, w których regionach warto ulokować kapitał pod dłuższe inwestycje, jak i okazje do shortowania. Na koniec omówię waluty, w których możemy przechować kapitał na przyszłe inwestycje.

Wykład zajmie mi tradycyjnie ok 1,5 godziny. Kolejne 30 min przeznaczymy na sesję pytań / odpowiedzi.

Poza mną wykłady poprowadzą także Rafał Glinicki oraz Maciej Goliński. Dodatkowo odbędzie się konkurs Live Tradingu.

Konferencja odbędzie się w Hotelu Hilton przy ulicy Grzybowskiej 63 w Warszawie. Konferencja zacznie się o godz. 8:30, zaś mój wykład poprowadzę od godz. 14:00.

Wszyscy chętni mogą zapisać się na konferencję klikając w poniższy baner.

Konferencja XTB Trading Masterclass Trader21
Finał Live Tradingu
Inwestycje w instrumenty pochodne z dźwignią są ryzykowne. Straty klienta mogą przekroczyć jego depozyt. X-Trade Brokers DM S.A.

Rafał Glinicki
Maciej Goliński

Warszawa
18.11.2016

xtb
online trading

ZAPISZ SIĘ ZA DARMO

Do zobaczenia w Warszawie,

Trader21

Opinie Czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż nie zawsze zgadzam się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

System skazuje na biurokrację

Autor: gruby

Znam kilku ludzi, którzy robią dokładnie to, o czym marzą. I narzekają, że biurokracja przeszkadza im w spełnianiu swoich marzeń. Bo są ludzie, którzy nie wyobrażają sobie innego zajęcia niż bycie nauczycielem, policjantem czy innym lekarzem.

To system skazuje ich na biurokrację. Nie mam nic przeciwko policjantom tak długo, jak długo policjant wykonuje obchód po swoim rejonie. Jak swój rejon policjant podziwia zza biurka obserwując ulicę przez kamerę to staje się on kolejnym niepotrzebnym urzędnikiem.

Kiedy lekarz rozmawia z pacjentem o jego stanie zdrowia, to jest to w porządku. Ten sam lekarz ślęczący nad sprawozdaniem do kasy chorych to już zwykły urzędnik, którego wykształcenie jest w tym momencie marnowane.

Żołnierz też życie powinien spędzać na świeżym powietrzu, a nie w koszarach. Jakiś czas temu wyszło na jaw, że kontyngent Bundeswehry w Afganistanie składał się w 15% z żołnierzy, a w 85% z biurokratów w mundurach. 15% mieszkańców jednej z baz było w stanie brać udział w patrolach z bronią w ręku, reszta ich "obsługiwała" nie wychylając nosa poza zasieki. Niesamowite: na jednego żołnierza przypada w Niemczech ponad pięciu umundurowanych biurokratów. A mówimy tu o elitarnych jednostkach, doborowo wyszkolonych i wyekwipowanych.

Aż nie chcę wiedzieć jaka jest proporcja pomiędzy wojownikami i biurokratami w normalnych jednostkach rozrzuconych po całych Niemczech.

Tu tkwią potężne oszczędności: likwidacja całej tej biurokracji chociażby w policji spowodowałaby, że na ulicach zrobiło by się niebiesko. Lekarze zaczęliby leczyć, nauczyciele uczyć a strażacy polerować sikawki i beczkowsy. Tylko czym wtedy zarządzaliby wszyscy ci odpowiedzialni, funkcyjni towarzysze skierowani z ramienia partii na odpowiedzialny odcinek?

Zaufanie kluczowe dla rynków finansowych

Autor: głupi

Kyle Bass w ostatnim wywiadzie dla RealVision wspomniał o swojej rozmowie z jednym z najważniejszych bankierów centralnych. Człowiek ten powiedział mu, że dewaluacja waluty (czytaj: wojny walutowe) jest tylko możliwa tylko w momencie, gdy drukuje jeden bank centralny. To by znaczyło ze płynności brakuje wszędzie, bo jak inaczej wytłumaczyć wspólne drukowanie całego świata i brak wojen walutowych?

Chiny to inny temat, z pewnością kontaktują się z zachodnimi bankami centralnymi, ale nie są kontrolowani bezpośrednio. Po ostatnim ataku Zachodu na chińska giełdę kredyt zaufania do zachodnich BC znacząco zmalął. Ludowy Bank Chin jakiś czas temu wydał artykuł o problemach Japonii i o tym dlaczego do nich doszło. Winą obarczono Plaza Accord 1985, gdzie Japonia "zgodziła się", że nie będzie dewaluować. Chiny stwierdziły, że to największy błąd, jaki popełnili. Można z tego wywnioskować, że Ludowy Bank Chin będzie dewaluował bez koordynacji.

Dlatego dla bankierów centralnych sprawa deflacji monetarnej jest najważniejsza. Oni mają pełną świadomość, że brak ekspansji kredytu dla obywateli (m2-m1) i kredytu dla dużych instytucji (m3-m2) doprowadzi do skurczenia się baz monetarnych. Kredyt sptacony to sptacona kwota, ale też i odsetki, których nie ma, więc mamy ujemną ilość waluty, jeśli nowe kredyty nie są udzielane.

Mike Maloney dobrze pokazał ten mechanizm w którymś ze swoich odcinków. W mojej ocenie banki centralne nie mogą w jednym momencie z powietrza wydrukować 1 000 000 000 000 000, bo zaufanie na rynku poleci do zera, a bankierzy zostaną wywiezieni na taczkach. Dlatego stopniowo tworzone są kolejne mechanizmy.

Cały czas chodzi o zaufanie, bo to właśnie ono jest najważniejsze na rynkach finansowych.

Antyrosyjska histeria

Autor: Sol

Nie jest propagandą, że Rosja jest największym zagrożeniem dla Wielkiej Brytanii. Propagandą jest nachalne i histeryczne powtarzanie, że Rosja JEST zagrożeniem. Zagrożeniem tak wielkim, że trzeba każdego dnia wielkimi literami pisać o tym w brytyjskich bulwarówkach. Dodajmy - jest propagandą wyjątkowo głupią i bezczelną.

Po pierwsze, wydatki wojskowe Rosji są tylko nieznacznie większe niż wydatki wojskowe Wielkiej Brytanii. Ponadto Wielka Brytania działa w NATO, a więc w zgranym i agresywnym bloku, którego wydatki wojskowe są kilkanaście razy większe niż wydatki wojskowe Rosji. Wielka Brytania ma krótką granicę, w dodatku z morskim buforem. Rosja na klatę bierze nacisk NATO i to 500km od własnej stolicy, musi pilnować Chin, ma niestabilny Kaukaz. To wszystko przy stosunkowo słabej gospodarce. Czego więc się boi Wielka Brytania?

Po drugie, Wielka Brytania nie ma z Rosją sporów terytorialnych, a Putin nie spuści na Wielką Brytanię atomówki tylko dlatego, że ma zły humor. Rosja nie inicjuje wobec Wielkiej Brytanii wrogich działań, np. nie jest inicjatorką sankcji czy antybrytyjskiej propagandy. Więc w jakiej formie jest to zagrożenie?

Po trzecie, w latach 90. Wielka Brytania dokonała aktu agresji ekonomicznej wobec Rosji, przyjmując pieniądze wyprawione z Rosji przez "rosyjskich" oligarchów.

Po czwarte, Wielka Brytania wylewa kubły pomij na Rosję za pomaganie Syryjczykom w wyparciu pronatowskich terrorystów z Aleppo. Ta sama Wielka Brytania, która tych terrorystów uzbroiła, chce aby rozwalili Syrię. Ta sama Wielka Brytania, która wywołała sankcjami katastrofę humanitarną w Syrii, a w 2003 napadła na Irak.

Po piąte, brytyjskie media dostały histerii gdy przez kanał La Manche do Syrii przepływało kilka rosyjskich okrętów. Media brytyjskie w głupi sposób straszyły własnych obywateli, że ta flota może tak naprawdę płynąć by pognębić Brytyjczyków.

W tym miejscu warto przypomnieć zupełnie wariackie komentarze Macierewicza, gdy na Bałtyk wpłynęły 2 rosyjskie okręty. Macierewicz grzmiał o złamaniu równowagi. Czyli amerykański okręt uderzeniowy może wpływać na Bałtyk i podpływać na 70km do rosyjskich baz, ale rosyjskie okręty nie mają już prawa wpływać do własnych portów na Bałtyku.

Po szóste, Wielka Brytania promowała Arabię Saudyjską na kierowanie komisją praw człowieka ONZ. Rosję stamtąd wyrzuciła. Widać ucinanie głowy za złamanie szariatu mieści się już w zachodnim systemie wartości. Chciałoby się napisać "ffu!".

Czy się to komuś podoba czy nie - Zachód poszedł w złą stronę: posługuje się coraz gorszymi sojusznikami (al-kaida, wahabici, banderowcy), używa coraz głępszej propagandy (głównie bazującej na strachu sianym wśród ignorantów) i aplikuje zniewolonym narodom coraz absurdalniejszą ideologię: multi kulti, niszczenie rodziny, gendery, polityczna poprawność itp.

Można powiedzieć, że „porypizmy” zostały odwrócone. W czasach zimnej wojny Wschód był porypany, a teraz jest porypany Zachód. Tylko, że Zachód jest bogatszy, więc ci których horyzonty określa sama kasa, tego „porypizmu” nie zauważają. Obawiam się, że skoro „nasi” tak się przyjaźnią z ucinaczami głów, to może w końcu wprowadzą jakiś ciekawy repertuar na naszym terenie. W końcu kim jest Polak dla elit rządzących Wielką Brytanią? Nawozem historii.

Poza tym wiele wskazuje, że wariackie działania Zachodu są przygotowaniem do załamania ekonomicznego, które zostanie za kilka lat wytłumaczone wojną.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.